ROK XIV. Nr. 288 (4248) WILNO, wtorek 19 października 1937 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Wileńsko-Nowogródzki, Grodzieński, Poleski i Wołyński

„Polska" i „Wieś", ale czy „młode"?

Wspólna deklaracja Związku Harcerstwa Polskiego, Związku Strzeleckiego i Centralnego Związku Młodej Wsi, do której potem przyłączyła się Organizacja Młodzieży Pracującej, wywołała w prasie bardzo obszerne komentarze.

Nie ulega wątpliwości, że wydanie wspólnej deklaracji, utworzenie stałej Międzyzwiązkowej Komisji Porozumiewawczej są to objawy przynajmniej zewnętrznie rzecz biorąc całkowania się ruchów młodzieżowych. A więc przychodzi zaraz na myśl konsolidacja i powstaje pytanie, czy to jest konsolidacja w Obozie Zjednoczenia Narodowego, czy poza Obozem, tak jak to nam sugeruje p. Niedziałkowski.

Ocenę sytuacji utrudnia fakt, któ ry podaliśmy jeszcze w dniu ogłoszenia deklaracji a mianowicie, że z wymienionych wyżej organizacyj 2, a mianowicie Związek H. Polsk. i Zw. Strzelecki zgłosiły akces do Obozu Zjednoczenia Narodowego, natomiast Centralny Związek Młodej Wsi do Obozu akcesu nie zgłosił i do sektoru młodzieżowego OZN Związku Młodej Polski odnosi się wrogo, czemu dał wyraz w artykule umieszczonym w ostatnim numerze „Przodownika Wiejskiego".

Stosunek Obozu Zjednoczenia Narodowego do Związku Młodej Polski jest tego rodzaju, że wejście do Obozu organizacji ustosunkowującej się wrogo do Z. M. P. wydaje się nie możliwe.

No, ale tymczasem dwie z pośród organizacyj, które się ze sobą porozumiały, już zgłosiły swój akces do Obozu.

Zadajemy sobie jeszcze raz pytanie odnośnie intencji powstałego porozumienia, czy konsolidacja i czy w Obozie, ale niestety odpowiedzi na nie znaleźć nie umiemy.

Wspólna deklaracja jest zbyt ogólnikowa, aby mogła stanowić jakąś wskazówkę.

Pozostawałyby więc tylko te komentarze, jakimi zaopatruje fakt porozumienia prasa różnych odcieni, upatrująca w nim znaczenie polityczno - taktyczne.

Wynika z nich, że porozumienie ma na celu stworzenie przeciwwagi przeciwko rosnącym wpływom „Młodej Polski".

Naszym zdaniem jest to tylko hipoteza o tyle prawdopodobna, że warto by się do niej ustosunkować.

Póki na widowni politycznej ukazywały się postacie starych znanych graczy zgalwanizowanych i pobudzonych do działania przez sam fakt powstania Obozu Zjednoczenia Narodowego, nie było powodu do zmartwienia.

Ale jeżeli teraz dla odmiany na prawdę montuje się jakąś większą robotę polityczną na odcinku młodzieżowym i wciągane są do niej organizacje apolityczne, mające na celu sposobienie przyszłego żołnierza, to już jest niedobrze.

Istnieje granica wieku po przekroczeniu której trudno się wyrzec starych nawyków, nałamać do nowego porządku rzeczy, stwierdzić, że się dotąd walczyło z wiatrakami i usiąść grzecznie obok ludzi z różnych „przeciwnych" obozów. Z wiekiem wśród ludzi wzrasta znaczenie wszystkiego tego co dzieli.

Dlatego cała nadzieja w młodych! Oni jeżeli nawet już się kłócą mogą się jeszcze pojednać, zespolić.

Zapał, entuzjazm, serce, ofiara z rzeczy drobnych dla rzeczy wielkich są przywilejem młodości.

„Boże zdejm z mego serca jaskółczy niepokój, daj życiu duszę i cel duszy wyprorokuj" — modlił się kiedyś w „Kordjanie" — Słowacki.

Czy dziś odruchy młodzieży nie są wyrazem „jaskółczego niepokoju"?

Troska o przyszłość Ojczyzny, w której rośnie ilość młodych rąk bez użytecznych i ilość gąb na karku rodziców, ostrość problemu emigracyjnego i związanej z tym kwestii żydowskiej, odruchy bicia Żydów, demonstracje, wypadki skrajnej radykalizacji, owe dwa symbole czasów dzisiejszych Dembiński i Doboszyński co to wszystko znaczy?

To jest szukanie dróg. Młodzi nie ufają starym. „Daj życiu dusze i cel duszy wyprorokuj" — dźwięczy powszechna nieświadoma modlitwa pod adresem kogoś, który przyjdzie i porwie za sobą, poprowadzi do czynu i ofiar na rzecz przyszłej, lepszej, młodej Polski.

Taka jest treść myśli i uczuć dzisiejszego młodego pokolenia, które trzeba zachować zanim same sobie nie znajdą wyrazu.

Gdy różni starsi panowie podpisują w imieniu młodych jakieś mdłe deklaracje, którym potem prasa przypisuje znaczenie wirtuozowskiej taktyki politycznej tego czy innego ugrupowania, tej czy innej mafii, lub gdy „falangiści" rozbijają głowy najbliższym sobie ideowo ludziom, dla jakichś niewiadomo komu potrzebnych politycznych celów, ani rusz nie można się w tym dopatrzyć sensu.

To nie jest młode i nie jest nowe.

Piotr Lemiesz.

(Telefonem od naszego korespondenta z Warszawy)

Skład Zarządu Klubu Demokratyczn.

Rola sen. Kwaśniewskiego i sen. Bobrowskiego?

Jak wiadomo w sobotę obradowało w Warszawie grono działaczy demokratycznych, którzy powołali do życia Klub Demokratyczny. Do zarządu Klubu weszli: Feliks Winkiewicz, architekt Barbara Brutalska, prof. dr. Marceli Handelsman, Regina Fleiszerowa, Władysław Kowalski, Halina Krahelska, Erazm Kulesza, Zdzisław Maćkowski, architekt Makowiecki, senator Michał iMchałowicz, architekt Miller, dr. Mroszkiewicz, Adam Paczuski, Kazimierz Przedpełski, Wacław Rogowicz, Wincenty Reymowski, Władysław Sidorski, Antoni Wieczorkiewicz, Antoni Więcek i Czesława Wojeńska.

Prezesem Klubu został wybrany senator dr. Michałowicz. Klub powziął szereg uchwał między innymi o współpracy z zorganizowanymi masami chłopskimi i robotniczymi.

Powstanie Klubu Demokratycznego oraz obecność w czasie jego obrad senatora Kwaśniewskiego i Bobrowskiego dał pewnym odłamom prasy asumpt do snucia daleko idących wniosków.

Jak się dowiadujemy z kół zazwyczaj dobrze poinformowanych, obecność na zebraniu Klubu Demokratycznego sen. Kwaśniewskiego i Bobrowskiego, którzy jak wiadomo należą do grona osób blisko współpracujących ze sztabem Obozu Zjednoczenia Narodowego, nie mogła nastąpić bez wiedzy kierownictwa Obozu.

Przewidywane przegrupowania w Sejmie

W związku z dzisiejszym zebraniem przedstawicieli grup zawodowych i regionalnych w Sejmie, mówią iż większą dyskusję może wywołać wniosek, który wysunie pewna grupa posłów o stworzeniu w Sejmie poza grupami regionalnymi i zawodowymi grup politycznych.

O ile nam wiadomo, marszałek Sejmu Car jest temu projektowi przeciwny.

Projekty noywch ustaw

Prawdopodobnie jeszcze w końcu tego tygodnia odbędzie się posiedzenie Rady Ministrów, na którym omawiany ma być szereg projektów ustaw, które Rząd zamierza wnieść do Sejmu w czasie nadchodzącej sesji.

W Ministerstwie Spraw Wewnętrznych wykańczany jest blok ustaw samorządowych, które w najkrótszym czasie przesłane mają być do Prezydium Rady Ministrów.

Wśród tych ustaw znajduje się między innymi projekt ustawy o pragmatyce urzędników samorządowych oraz projekt ustawy o ustroju miasta stołecznego Warszawy i Gdyni.

Groźny nowotwór na ciele spółdzielczości

Wczoraj odbyło się nadzwyczajne zebranie Spółdzielni Rolniczo - Handlowych w Centrali Spółdzielni Rolniczo - Handlowych w Warszawie (dawniej Storol) w celu ustosunkowania się do projektu przekształcenia Państwowych Zakładów Przemysłowo - Zbożowych na Centralę Spółdzielni Rolniczo - Handlowych dla Województw Centralnych i Wschodnich.

Projekt rządowy przewiduje w nowoutworzonej „Spółdzielni" 70% udziałów skarbu państwa i AŻ 30% udziałów organizacyj handlu spółdzielczego. Do projektu tego przedstawiciele Spółdzielczości rolniczo - handlowej na wczorajszym zebraniu „Storolu" ustosunkowali się zdecydowanie negatywnie. Mimo to dzisiaj odbędzie się zebranie organizacyjne nowej „Spółdzielni".

Jednomyślna opinia spółdzielców wypowiada się kategorycznie przeciwko tego rodzaju przekreślaniu dorobku inicjatywy i pracy społecznej w spółdzielczości, uważa bowiem, że nieliczenie się z opinią czynnika społecznego i zapewnianie przewagi czynnikowi państwowemu na terenie spółdzielczości godzi w podstawowe zasady organizacji spółdzielczości.

Żadna doraźna przyczyna natury politycznej, ani jakakolwiek inna nie może tego posunięcia usprawiedliwić.

Japończycy rozbili 50-tysięczną armię chińską

TOKIO (Pat). Agencja Domei donosi, że w dniu wczorajszym wojska japońskie rozbiły połączone armie chińskie w sile 50 tys. ludzi, które przez 3 dni stawiały zaciekły opór w okolicach Sin Kou Czen na północ od Tai Yuan Fu.

Zdaniem kół japońskich, sukces ten w połączeniu z posuwaniem się na południe wojsk japońskich wzdłuż linii kolejowej Pekin Hankou świadczy o całkowitym załamaniu się oporu Chińczyków na froncie północnym.

TIENTSIN (Pat). Wojska japońskie posuwają się wzdłuż linii kolejowej Pekin — Hankou, weszły do prowincji Honan i obsadziły dworzec Małołczen na pograniczu prow. Hopei i Honan. Oddziały, działające na froncie Tiensin — Pukou, zajęły Kuang—Ping na wschód od Hantan. Na froncie Suiyuan Japończycy zdobyli Pao Czuan w odl. 30 km. od Pau Teu.

PEKIN (Pat). Według doniesień ze źródeł japońskich, w północnej części prowincji Honan rozpoczęła się wielka bitwa. Japończycy przekroczyli o świcie granicę tej prowincji i zaatakowali pozycje chińskie na północ od Czang Teh Fu. Japończycy utrzymują, że w ciągu 8 dni, t. j. od czasu porażki Chińczyków pod Czi Czia Wang, posunęli się naprzód o 190 km.

TOKIO (Pat). Wojska japońskie wkroczyły dzisiaj rano do prowincji Honan, posuwając się w kierunku rzeki Żółtej. O godz. 5 rano kolumny japońskie zajęły Seu Glo Czen.

Chińczycy używają gazów

SZANGHAJ. (Pat.) Japońskie władze wojskowe ogłosiły dziś komunikat, głoszący, że w niedzielę wieczorem artyleria chińska ostrzeliwała pociskami gazowymi wojska japońskie na odcinkach Liu—Czia—Tse i Cziao—Ting—Tse w odległości 3 klm. na południe od Liu—Czia—Hang.

Nie chcą rokowań pokojowych

SZANGHAJ (Pat). Ani Japonia, ani Chiny, jak donosi Reuter, nie zamierzają obecnie nawiązać rokowań pokojowych.

Chiny nie zgadzają się na żaden kompromis. Przed przystąpieniem do omówienia warunków pokoju, Chiny domagają się wycofania wojsk japońskich z Chin północnych i powrotu Mandżurii do Chin.

Z pola walk w Hiszpanii



Zdjęcie z frontu asturyjskiego, gdzie od kilku dni trwają zażarte walki. Powstańcy zatykają sztandar na pozycji, zdobytej na czerwonych.

Włochy i Japonia
zawierają traktat o współpracy politycznej

PARYŻ (Pat). Korespondent rzymski „Le Temps" zapowiada na podstawie szeregu faktów, iż w najbliższym czasie należy oczekiwać zawarcia między rządem włoskim i japońskim specjalnego traktatu, precyzującego już w sposób konkretny zasady współpracy politycznej między obu krajami, które ujawniły się już od dość dawna.

Korespondent „Temps" informuje dalej, że Włochy poprą całkowicie stanowisko Japonii, o ile chodzi o konferencję 9-ciu mocarstw, zwołaną do Brukseli dla rozważenia sytuacji na Dalekim wschodzie.

40.000 Włochów walczy w Hiszpanii

RZYM (Pat). Urzędowa „Informazione diplomatica" ogłasza komunikat, omawiający ponownie sprawę liczby ochotników włoskich, znajdujących się w Hiszpanii, stwierdzając, że w kwestii tej prasa zagraniczna publikowała fantastyczne dane celem stworzenia „psychozy wojennej".

Wobec tego rodzaju manewrów miarodajne koła włoskie uznały za właściwe podać do wiadomości prawdę, która zresztą znana jest, lub powinna być znana, odpowiedzialnym kołom Londynu i Paryża. Liczba ochotników włoskich, przebywających obecnie w Hiszpanii, wynosi około 40 tysięcy, włączając w to służbę pomocniczą. Taką jest prawda, która nie obawia się sprostowań z żadnej strony. Są to dane skontrolowane i podlegające sprawdzeniu. Liczba ochotników po stronie rządu walenckiego jest znacznie wyższa, dlatego też czas najwyższy, aby niebezpiecznej histerii pewnych kół położyć kres i aby umożliwić spokojne zbadanie położenia.

RZYM (Pat). Autorstwo dzisiejszego komunikatu „Informazione Diplomatica" przypisywane jest powszechnie Mussoliniemu i dlatego komunikat ten oceniany jest jako akt polityczny o zasadniczym znaczeniu dla polityki włoskiej wobec spraw hiszpańskich.

Na specjalną uwagę zasługuje ustęp komunikatu wskazujący na konieczność badania sprawy ochotników w atmosferze zupełnie spokojnej oraz położenia kresu niebezpiecznej histerii pewnych sfer. Koła polityczne wyrażają opinię że badanie to będzie musiało odbyć się z uwzględnieniem dwóch faktów, a mianowicie:

1) Że liczba ochotników włoskich wynosi zaledwie 40 tys., co powinno uspokoić te czynniki zagraniczne, które obawiały się, że wielka ilość wojsk włoskich w Hiszpanii i jej posiadłościach zagrażać może liniom komunikacyjnym na morzu Śródziemnym oraz godzić w zasadę status quo.

2) Że liczba ochotników po stronie rządu walenckiego jest wyższa niż 40 tysięcy. Wynikałoby, że ewentualne wycofanie wszystkich ochotników z obu hiszpańskich obozów walczących w większym stopniu osłabiłoby siły rządu walenckiego niż siły gen. Franco.

Rozstrzygające zwycięskie walki powstańców na północy Hiszpanii

ARRIONDAS (Pat). Walki na froncie północnym weszły w ostatnią, rozstrzygającą fazę. Na wybrzeżu powstańcze straże przednie zajęły miejscowość Salas, na drodze wiodącej do Oviedo, o parę km. na zachód od Colunga i znajdują się obecnie w odległości 12 km od Villa Viciosa W kierunku Infiesto posuwają się 3 kolumny, które w poniedziałek zajęły miejscowości Barandiello i Pumarin.

Według oświadczeń milicjantów, którzy przeszli na stronę powstańczą, wszyscy więzieni w Infiesto sympatycy ugrupowań prawicowych przewiezieni zostali do Gijon.

Na drodze, prowadzącej z Pola de Laviana do Oviedo zajęto miejscowość Coballes i Abranto.

Zgłosiły udział w konferencji 9 ciu

BRUKSELA (Pat). Dotychczas zgłosiły swój udział w konferencji sygnatariuszy traktatu 9-ciu mocarstw, która się odbędzie 30 października b. r. w Brukseli, następujące państwa: W. Brytania, Francja, Stany Zjednoczone, Kanada i Nowa Zelandia.

Nowy komisarz handlu wewnętrznego

MOSKWA (Pat). Agencja Tass donosi: Centralny komitet wykonawczy ZSRR złożył z urzędu komisarza handlu wewnętrznego ZSRR Weitzera. Na stępcą jego mianowany został Smirnow.

DEKLARACJA
Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich

Zarząd Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich solidaryzuje się całkowicie z uchwałami Syndykatów Dziennikarskich Wielkopolskiego, Lwowskiego i Krakowskiego w sprawie zaostrzenia represyj prasowych i konfiskat nieuzasadnionych.

Zarząd Syndykatu stwierdza, że w Wilnie specjalnie duża jest ilość wypadków, kiedy konfiskata zarządzana przez władzę administracyjną albo całkiem nie była przekazana władzom sądowym do rozstrzygnięcia, albo przez tę władzę uchylana, co wskazuje, że konfiskaty są zarządzane niezgodnie z obowiązującymi przepisami prawa.

Zarząd Syndykatu uważa, że prewencyjne zakazywanie gazetom podawania ogólnie znanych faktów jest sprzeczne z ustawą i przeszkadza dziennikarzom w pełnieniu ich elementarnych obowiązków zawodowych.

Zarząd Syndykatu protestuje przeciwko konfiskatom za sprawozdania z jawnych rozpraw sądowych, upatrując w tym naruszenie przez władzę administracyjną formalnego i materialnego prawa karnego, obowiązującego w Polsce.

Zarząd Syndykatu szczególnie energicznie protestuje przeciwko konfiskatom gazet za artykuły, w których nie sposób dopatrzeć się cech przestępstwa, co wielokrotnie zostało stwierdzone przez wyroki sądowe.

Zarząd Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich prosi pisma wileńskie i całą prasę polską o przedrukowanie tej deklaracji, która wysłana też zostanie do Związku Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie, z prośbą o niezwłoczne podjęcie odpowiednich kroków u władz.

ZARZĄD SYNDYKATU DZIENNIKARZY WILEŃSKICH

Obrady nad zagadnieniem przebudowy ustroju rolnego

Pod przewodnictwem b. ministra **prof. Staniewicza** odbyło się w Warszawie posiedzenie komisji do spraw przebudowy ustroju rolnego Związku Izb i organizacyj rolniczych.

P. St. Skwarczyński wygłosił referat o optymalnym obszarze samowystarczalnego gospodarstwa wiejskiego. Biorąc pod uwagę momenty społeczne i gospodarcze, referent, na podstawie materiału cyfrowego, zgromadzonego przez Państwowy Instytut Naukowy w Puławach, doszedł do wniosku, że w naszych warunkach takie gospodarstwo powinno obejmować obszar od 5 do 15 ha.

P. T. Wilski uzasadnił poszczególne punkty projektu pos. Bartczaka o niepodzielności gospodarstw włościańskich. P. Ruszkowski omówił przepisy prawne, wydane zarówno przez władze zaborcze, jak przez nasze ustawodawstwo w zakresie spadkobrania i dziedziczenia włościańskiego.

Po zreasumowaniu przez prof. Staniewicza wyników dyskusji, w której zabierali głos m. in. prezes Malinowski, pos. Bartczak, dr. Rusinek i in., postanowiono powołać podkomisję, która ma się zająć szczegółowym zbadaniem projektu ustawy, złożonego przez pos. Bartczaka.

Handel w Jerozolimie zamiera
wskutek terroru i sabotażu

JEROZOLIMA (Pat). Fala aktów terroru i sabotażu w Palestynie zatacza coraz szersze kręgi, obejmując nawet okolice, które dotychczas były wolne od wszelkich rozruchów. W całym kraju panuje ogólny stan naprężenia, który odbija się niekorzystnie na życiu gospodarczym kraju. Wprowadzenie przez władze brytyjskie w wielu miejscowościach stanu wyjątkowego, brak bezpieczeństwa na drogach i ciągłe zagrożenie mienia prywatnego — wszystko to powoduje zamieranie handlu. Objawem tego są mnożące się ostatnio wypadki bankructwa i to zarówno wśród kupców arabskich jak i żydowskich.

Dziś nad ranem banda terrorystów arabskich dokonała znienacka napadu na posterunek policyjny w Hebronie. Napadu dokonano tak nagle, że policjanci, obecni na posterunku nie mieli czasu chwycić za broń i stawić oporu. Posterunek został sterroryzowany i zmuszony do wydania całego zapasu broni i amunicji. Gdy władze otrzymały wiadomość o napadzie wysłano batalion wojska w pościgu za terrorystami.

Cofnięcie się fali lewicowej we Francji
Wyniki wyborów do sejmików departamentalnych

PARYŻ. (Pat.) Drugie głosowanie w wyborach do sejmików departamentalnych we Francji nie przyniosło żadnych specjalnych niespodzianek. Wszyscy członkowie rządu, którzy w pierwszym głosowaniu nie uzyskali absolutnej większości, jak również prezes Izby Deputowanych, Herriot, w drugim głosowaniu przeszli bez żadnych trudności.

Wyniki ostateczne wykazują stosunkowo mniejsze przesunięcia niż tego oczekiwano przed wyborami. Na 1526 mandatów, które były podane w ciągu tych dwóch niedziel pod głosowanie, komuniści uzyskali ostatecznie 41 miejsc, zyskując w ten sposób 32 mandaty, w porównaniu ze stanem z 1931 r., socjaliści uzyskali ogółem 234 mandaty, czyli zyskali na czysto 71 w por. z r. 1931, stronnictwo radykalne uzyskało 526 mandatów, tracąc 42 mandaty, różni, t. zw. niezależni radykałowie zdobyli ogółem 11 mandatów, czyli stracili 36 miejsc posiadanych dotychczas, grupy centro-prawicowe zdobyli tylko 20 mandatów.

Wszystkie niemal grupy, stające do wyborów są zadowolone z ich przebiegu. Wszyscy występują też w roli zwycięzców.

Koła lewicowe podkreślają z naciskiem, że Front Ludowy wyszedł z obecnej próby zwycięsko i że ponownie zmiażdżył prawicę. Prawica natomiast i stronnictwa umiarkowane, które przed wyborami analizując sytuację przy wyborach parlamentarnych z 1936 r., liczyły się daleko z większym sukcesem lewicy i dalеko poważniejszymi stratami ze strony swej uważają, żeobecne wyniki wyborów, stanowią pewnego rodzaju cofnięcie się fali czerwonej, w porównaniu z rokiem ubiegłym.

W przeddzień pierwszego głosowania jeszcze zarówno płk. De la Roque oraz b. premier i przewódca jednej z grup centrowych Flandin oświadczyli, że jeżeli stronnictwa marksistowskie uzyskają ok. 500 mandatów, to w porównaniu z wyborami parlamentarnymi będzie oznaczało stabilizację i koniec narastania wpływów lewicy. Przekroczenie cyfry 500 mandatów przez lewicę uważane byłoby przez grupy umiarkowane i prawicowe za nową falę lewicową, niebezpieczną dla kraju, natomiast nieosiągnięcie granicy 500 prawica z góry uważała za sofnięcie się fali lewicowej. Obecne wyniki, które dają socjalistom i komunistom oraz grupkom socjalizującym t. zw. Unii Republikańsko-Socjalistycznej zaledwie około 280 mandatów uważane są zatym przez czynniki umiarkowane i prawicowe jako pewien sukces grupy marksistowskiej w porównaniu z 1931 r., ale jako wyraźne cofnięcie się „fali marksistowskiej" w porównaniu z wyborami parlamentarnymi. Na lewicy Frontu Ludowego wielkie zadowolenie wywołała porażka radykalnego mera miasta Havru p. Meyera, który był jednym z głównych przewódców antykomunistycznego i antysocjalistycznego skrzydła partii radykalnej i który od szeregu miesięcy ostro występiwał przeciwko samej zasadzie Frontu Ludowego.

Największy suksec w świetle obecnych wyborów odniósł rząd premiera Chautemps, który może uważać obecne wybory za dowód, iż kraj akceptuje obecną politykę nauzy w dziele radykalnych reform społecznych. Poza tym wynik wyborów przynosi również pewne odprężenie w dziedzinie politycznej i finansowej.

Państwo może narzucać sublokatora
Upaństwowienie domów spółdz. w Sowietach

MOSKWA. (Pat.) Ukazał się dekret o likwidacji kooperatyw mieszkaniowych i mieszkaniowo-budowlanych który postanawia, że wszystkie domy mieszkalne przechodzą pod zarząd rad miejskich lub instytucyj państwowych.

Dekret uzależnia lokatorów bezpośrednio od państwa, które definitywnie i bezapelacyjnie będzie dyktowało lokatorom warunki najmu oraz decydowało w ogóle o przydzielaniu mieszkania. Umowa między państwem a lokatorem — według dekretu — może być zawierana najwyżej na lat 5. Lokator, zalegający z komornym w przeciągu 3 miesięcy, podlega eksmisji. Poza tym państwo zastrzega sobie prawo wprowadzenia do mieszkania sublokatora, jeżeli okaże się, że główny lokator zajmuje przestrzeń mieszkaniową powyżej ustalonej normy.

Dekret pozbawia kooperatywy mieszkaniowo-budowlane prawa własności, głosząc, iż domy, wybudowane przez te kooperatywy, pozostaną w ich posiadaniu jedynie w tym wypadku, jeżeli w ciągu 6 miesięcy, licząc od daty ogłoszenia dekretu, pokryją wszystkie długi wobec skarbu państwa. Dekret nie wskazuje jednak, z jakich funduszów długi te, które sięgają sum milionowych, mają być pokryte. Członkowie kooperatyw będą mogli zatrzymać w posiadaniu kupione mieszkania, jeżeli w ciągu 6 miesięcy od daty dekretu spłacą całkowicie dług państwowy. Z jakich funduszów dług ma być spłacony, dekret również nie mówi. W wypadku niewypełnienia tych zobowiązań, nałożonych jednostronnie przez państwo, mieszkanie przechodzi na własność państwa. Udziałowcy kooperatyw mieszkaniowo-budowlanych będą mogli mieszkać w domach dawnych kooperatyw.

Obywatele, którzy zechcą budować domy własne mogą otrzymać od państwa pożyczkę maksymalnie na okres 5 lat. Dekret stwierdza, że administracja kooperatyw mieszkaniowyh była niezadawalająca, ponieważ spółdzielnie nie były kontrolowane. Nie sprzyjało to konserwacji domów i wywoływało spekulację mieszkaniami.

Motywem likwidacji kooperatyw mieszkaniowych — jak wyjaśnia „Trud" — było zaśmiecenie ich przez „wrogów ludu", trockistów, bucharinowców.

Antonow-Owsiejenko wrogiem trockistowskim

MOSKWA (Pat). Na mocy postanowienia wszechrosyjskiego centralnego komitetu wykonawczego, ludowym komisarzem sprawiedliwości republiki rosyjskiej mianowany został Dmitrjew, przewodniczący najwyższego Sądu RSFSR.

Dotychczasowym ludowym komisarzem sprawiedliwości RSFSR był Antonow-Owsiejenko, b. poseł sowiecki w Warszawie i były konsul generalny ZSRR w Barcelonie, który stanowisko komisarza sprawiedliwości republiki rosyjskiej objął od września br. po dymisji Krylenki.

Zaznaczyć należy, iż oficjalnego komunikatu o dymisji Antonowa-Owsiejenki nie ogłoszono.

Według oficjalnej biografii, Owsiejenko w r. 1923 przystąpił do opozycji trockistowskiej.

Mufti jerozolimski udaje się do Włoch

LONDYN (Pat). Korespondent „Daily Herald" w Jerozolimie donosi, że wielki Mufti, który zbiegł do Syrii, zamierza obecnie rzekomo udać sie do Włoch.

KATEDRA W REIMS
została całkowicie odrestaurowana

REIMS (Pat). W obecności władz i olbrzymich tłumów dokonano dziś konsekracji słynnej katedry, całkowicie odrestaurowanej po zniszczeniu w czasie wojny. W przemówieniu swym arcybiskup Reims, kardynał Suchart złożył hołd szlachetnym ofiarodawcom oraz wszystkim tym, którzy pracą swą przyczynili się do odbudowy katedry, w szczególności Rockfellerowi-juniorowi, cesarzowej Eugenii, kardynałowi Lucon, bohaterskiemu strażnikowi katedry, rządom Danii i Norwegii, artystom, Tow. Przyjaciół Katedry i bezimiennym ofiarodawcom.

Nożycami przez prasę

Woda, woda, woda!

Wczorajszy „Robotnik" zamieścił wielce nieudolny felieton na temat „Kurjera Wileńskiego". Tezą felietonu było, że pismo nasze nie zawiera treści tylko wodę. Wywody niby to były podane w formie dowcipu, ale śmiać się można było tylko z nieudolności autora. Tragiczne nieporozumienie!

Autor felietonu widać jest debiutantem w zawodzie dziennikarskim. Zanim ujął za pióro musiał być strażakiem albo przynajmniej należeć do straży ogniowej ochotniczej. Tylko długoletnia praca z sikawką w ręku może usprawiedliwić wykrzykniki: woda, woda, woda!

No ale w takim razie jeżeli woła o wodę to widocznie u nas zauważył ogień i musiał sie nawet dobrze przedtym poparzyć.

Pel—mel.

Kronika telegraficzna

— **Rządy Nikaraguy i Hondurasu**, które prowadzą między sobą spór terytorialny, nadesłały dziś noty, adresowane do sekretarza generalnego Ligi Narodów. Nikaragua w dzisiejszej swej nocie, trzeciej już w ciągu tygodnia, ogranicza się do podkreślenia faktu iż nie zwracała się do Ligi Narodów z apelem, lecz pragnęła jedynie poinformować ją o sytuacji. Natomiast Honduras obszernie przedstawia istotę sporu i zaprzecza twierdzeniom swego sąsiada.

— **Żydzi strzelają z okien w Jerozolimie.** Na przedmieściu Jerozolimy z domów sąsiadujących z dzielnicą żydowską jak donosi Reuter strzelano do grupy robotników arabskich. Jeden z Arabów odniósł rany.

Na jednej z głównych ulic Jerozolimy został zastrzelony osobnik, którego tożsamości nie stwierdzono. Sprawcy zamachu zbiegli.

Anglia na wschodzie

Pomimo, że premier brytyjski Neville Chamberlain czyni wszelkie możliwe wysiłki, aby nie doprowadzić do zerwania z Włochami, fakt ciągłego wzrostu wpływów włoskich na Morzu Śródziemnym jest dla Anglii coraz bardziej niepokojący. Zwłaszcza w ostatnich czasach sytuacja Włoch jest szczególnie korzystna, ponieważ, oprócz tego, że wpływy ich obejmują środkową część basenu śródziemnomorskiego, mają jeszcze Włochy do dyspozycji na terenie Hiszpanii prawdziwą armię, liczącą 50 do 60 tysięcy żołnierzy. W ostatnich dniach, jak wiadomo, Włochy wysłały nowy transport wojska do Libii.

Ten ostatni fakt zasługuje na szczególną uwagę: wysłanie zbrojnych oddziałów do Libii nie znajduje najmniejszego usprawiedliwienia w jakichkolwiek względach, militarnych, wynikających z sytuacji lokalnej. Libia jest krajem słabym i najzupełniej spokojnym, na terenie jej nie rozwija się żadna agitacja nacjonalistyczna, przeciwko panowaniu włoskiemu nie knuje się żadnych spisków, które wymagałyby wzmocnienia tamtejszych garnizonów. Dlatego też fakt powyższy wytłumaczyć można jedynie na tle ogólnej polityki śródziemnomorskiej. Jeżeli spojrzymy na mapę, stwierdzimy, że Libia jest właściwie czymś w rodzaju korytarza, biegnącego pomiędzy Egiptem a Tunisem; tak więc koncentracja włoskich sił zbrojnych w Libii jest ukrytą groźbą, skierowaną przeciwko jednemu z tych krajów. W sytuacji obecnej poczuł się zagrożonym Egipt.

W rezultacie w Kairze miał miejsce szereg „narad wojennych", kierowanych przez Duff Coopera, pierwszego lorda admiralicji. W piątek odbyła się wspólna konferencja, w której wzięli udział Duff Cooper, marszałek lotnictwa Bliskiego Wschodu, oraz generał, dowódca angielskich sił zbrojnych w Egipcie. Tej nocy cała śródziemnomorska flota angielska zatrzymała się przed Aleksandrią.

To wyraźne poruszenie i szybko przedsięwzięte ostrożności wskazują, że Anglicy czują się zagrożeni przez młody imperializm włoski. Ostrożności oraz zaniepokojenie, którego byliśmy świadkami, są, trzeba przyznać, w obecnej sytuacji zupełnie zrozumiałe, tym bardziej, jeżeli zdamy sobie sprawę z tego, że sytuacja Anglików w Egipcie nie jest bynajmniej tak mocna, jak to się zwykle przypuszcza. Przede wszystkim liczba Anglików w Egipcie jest w porównaniu z ilością innych cudzoziemców, choćby Włochów i Francuzów, znikoma; poza tym zaniedbali oni podczas swego panowania wszelką kulturalną łączność z krajem, wskutek czego obecne ich wpływy na tym terytorium oparte są niemal wyłącznie na podstawie militarnej.

Kwestia wpływów na Wschodzie, która ostatnio tak zaniepokoiła koła polityczne angielskie, może wkrótce wejść na nowe tory; dążności ze strony Anglii do utworzenia w Palestynie państwa żydowskiego tłumaczą się również względami tej samej polityki; Wielka Brytania spodziewa się że w ten sposób stworzy sobie w nowym państwie punkt oparcia o wiele bardziej wartościowy, niż dzisiejsze państwo arabskie.

Drugim faktem, który przemawiałby na korzyść utrzymania wpływów angielskich na Bliskim Wschodzie, jest ostatnia zmiana w polityce tureckiej. Państwo Kemala, które przedstawia obecnie wysoki stopień konsolidacji wewnętrznej i znaczną siłę militarną coraz dalej oddala się w swych sympatiach politycznych od Rosji i zwraca się ku Imperium brytyjskiemu. Turcja obecna jest potężnym czynnikiem politycznym na wschodzie, dlatego też zbliżenie z Anglią wzmocni znacznie stanowisko tej ostatniej na tamtym terenie.

W ten mniej więcej sposób przedstawia się obecna sytuacja Anglii na wschodzie. Jeżeli przyszłość nie przyniesie nam jakichkolwiek niespodzianek, należy spodziewać się dalszego utrwalenia wpływów angielskich.

NA WIDOWNI

PRZED SESJĄ PARLAMENTARNĄ — ZEBRANIE U MARSZ. CARA.

We wtorek, 19 bm., w godzinach przedpołudniowych, odbędzie się u p. marszałka Cara zebranie przedstawicieli wszystkich grup parlamentarnych, w celu omówienia techniki prac sejmowych w związku ze zbliżającą się zwyczajną sesją parlamentarną.

PIERWSZY NUMER „ROBOTNIKA POLSKIEGO".

Wyszedł już pierwszy numer pisma robotniczego OZN „Robotnik Polski". Redaktorem jest p. Sosnowski.

DWANAŚCIE KONFISKAT W „PIAŚCIE".

Numer „Piasta" na dzień 17 października ma 12 białych miejsc z powodu konfiskaty.

ARESZTOWANIE SPRAWCÓW NAPADU NA RED. WASIUTYŃSKIEGO.

Policja polityczna w Warszawie dokonała licznych rewizyj w mieszkaniach osób zbliżonych do b. ONR, w wyniku których znaleziono wiele kompromitującego materiału. Między in. aresztowani zostali członkowie b. ONR Stawicki i Lipowski, co do których istnieje podejrzenie, iż brali udział w napadzie na red. Wojciecha Wasiutyńskiego.

Jeżeli chodzi o stan zdrowia red. Wasiutyńskiego, to ostatnio zaznaczyła się tak wybitna poprawa, że już w najbliższych dniach opuścić ma szpital.

REWIZJA W ŁÓDZKIM „GŁOSIE PORANNYM".

Władze policyjne dokonały niespodziewanie rewizji w redakcji i administracji żydowskiego dziennika (w języku polskim) „Głos Poranny". Cel rewizji i jej rezultaty ze względu na toczące się śledztwo trzymane są w tajemnicy. Rewizję w redakcji „Głosu Porannego" przeprowadziły także władze skarbowe.

POROZUMIENIE PPS ZE STR. LUDOWYM?

„Krakowski Kurier Wieczorny" pisze:

„Już nie ulega najmniejszej wątpliwości, że porozumienie PPS ze Stronnictwem Ludowym jest przesądzonym. Najbliższy kongres Stronnictwa Ludowego i Rada Naczelna PPS — to potwierdzą. A fakt ten będzie miał doniosłe znaczenie".

KONGRES ZW. ZAWODOWYCH W KOŃCU PAŹDZIERNIKA.

Odbyło się posiedzenie plenarne komisji centralnej Związków Zawodowych, na którym postanowiono zwołać na koniec października kongres Związków Zawodowych oraz powzięto uchwałę stwierdzającą konieczność obrony wolności koalicji.

Organizatorzy kongresu centralnej komisji Zw. Zawodowych, zapowiedzianego na koniec października, czynią zabiegi ściągnięcia na kongres przedstawicieli innych poza centralnymi — Związków Zawodowych.

INTERWENCJA DMOWSKIEGO NA NIEWIELE SIĘ PRZYDAŁA.

Sytuacja w Stronnictwie Narodowym przed zebraniem Rady Naczelnej pozostaje wciąż jeszcze zagmatwana: żadna z wojujących grup nie chce się zgodzić na kandydaturę prezesa strony przeciwnej. Wobec niemożliwości doprowadzenia do kompromisu, mimo interwencji Romana Dmowskiego, — powstał poważnie omawiany projekt wysunięcia na prezesa zarządu głównego kandydatury adw. Kowalskiego z Łodzi. Kompromis ten nie obiecuje dać wiele i w razie wyboru adw. Kowalskiego możliwa jest secesja pewnej grupy ze stronnictwa.

BUDUJEMY „NOWY ŁAD".

Klub Dyskusyjny Młodych Prawników i Ekonomistów w Warszawie urządza jako pierwszy z cyklu odczytów „Budujemy Nowy Ład" w piątek dnia 22 października o godzinie 20 (8 wieczorem) w sali Akcji Katolickiej w Domu Katolickim przy ul. Nowogrodzkiej 49 odczyt adwokata Jerzego Kurcjusza p. t. „O nowy ustrój i nowego człowieka".

„KLUB DEMOKRATYCZNY".

Odbyło się zebranie zorganizowanego niedawno Klubu Demokratycznego, któremu przewodniczył dr. Michałowicz. Uchwalono deklarację streszczającą program polityczny klubu. Wybrano zarząd złożony z 15 osób i 6 zastępców. Na czele zarządu stanął prof. sen. Michałowicz, który zresztą jest równocześnie przewodniczącym komisji rewizyjnej t. zw. Związku Lewicy Patriotycznej.

Oświadczenie władz Zw. Hallerczyków

Nie ma rozłamu — Protest gen. Januszajtisa poparły tylko 4 osoby?

Prezes zarządu głównego Związku Hallerczyków, dr. Izydor Modelski oraz p. Julian Malinowski, jako przewodniczący zjazdu Hallerczyków w dniu 10 b. m., składają następujące oświadczenie:

1) Gen. Januszajtis wystąpił na zjeździe z obszernym przemówieniem, protestującym przeciwko przystąpieniu Związku Hallerczyków do nowopowstającego Stron. Pracy, mimo, że na porządku dziennym obrad sprawa taka w ogóle nie była umieszczona.

2) Protest jego przeciwko rezolucji zjazdowej, określającej stosunek Związku do nowego Stronnictwa uzyskał w czasie głosowania tylko 4 głosy na 600 obecnych przedstawicieli Związku.

3) Wbrew twierdzeniu niektórych organów prasowych, głosowanie nad rezolucjami Związku odbywało się nie chorągwiami, lecz osobiście przez poszczególnych uczestników zjazdu.

4) Pozbawione wszelkich podstaw są doniesienia o rozłamie w Związku Hallerczyków.

Ostatni punkt wyjaśnienia stwierdza, że forma i treść wystąpienia gen. Januszajtisa, zarówno na zjeździe, jak i w artykule jednego z pism, zwalniają wyżej wymienionych od merytorycznego zajmowania się tymi enuncjacjami

Skarga p. Musioła przeciwko Zarządowi ZNP

Przed Sądem Najwyższym odbędzie się następująca ciekawa sprawa:

19 listopada 1933 roku grupa nauczycieli na zebraniu w Chorzowie uchwaliła rezolucję, skierowaną przeciwko zarządowi głównemu ZNP, zarzucając mu oportunizm, bierność oraz dopuszczanie do „zaprzepaszczenia dotychczasowych zdobyczy". Wskutek tej uchwały wynikł konflikt z oddziałem chorzowskim ZNP. Zarząd główny ostatecznie wykluczył przeciwników. 118 oponentów wystąpiło wtedy ze skargą do Sądu Okręgowego w Warszawie, domagając się uznania nadal za członków, a więc skreślenia zarządzenia zarządu głównego.

Związek zaś dowodził, że wykluczeni członkowie prowadzili akcję za rozłamem w Związku i tym samym znaleźli się poza organizacją.

Zarówno Sąd Okręgowy, jak i Sąd Apelacyjny, odrzuciły skargę oponentów, którzy przeciwko tym wyrokom odwołali się do Sądu Najwyższego.

Między 118 skarżącymi znajduje się Paweł Musioł, nauczyciel gimnazjalny z Mysłowic, obecny kurator ZNP.

Proces zapowiada się sensacyjnie i niewątpliwie odsłoni kulisy wewnętrznych walk w ZNP.

DWA MITY

Mit XX-go wieku i słuchacze o „nowej" psychologii. Mit XVII-go wieku, czyli aktualność wielkich dzieł sztuki. Prywatna inicjatywa teatralna. W roli królika doświadczalnego. Wystawa powszechna i wystawa sztuki ludowej. Kiepura contra Szymanowski. Definicja Wiecha.

Kiedy się siedzi w Filharmonii na piątkowym koncercie, na koncercie, który żyje pewną tradycją w świecie muzycznym stolicy i państwa i oglą da ogromne rzesze słuchaczy festivalowych — trudno nie pomyśleć o dobrodziejstwie radia. Na ten mit XX wieku psioczy się co niemiara. Nie trzeba być przewrażliwionym estetą, by z oburzeniem pomyśleć o słynnej IX symfonii Beethovena przy kolacji i gazetce, o bolesnych wstrząsach wielkich mistrzów przy kawce w jakiejś kawiarence. Ale okazuje się, że ten dystans, ta nieprzymuszona wola słuchania mają swoje ogromne zadanie do spełnienia. Bo gdy nas utwór nuży słuchamy w roztargnieniu, puszczamy dźwięki mimo uszu. Ale przecie zdarzają się chwile, gdy dzieło przemówi silniej, dogłębniej, gdy zaskoczy nas coś, gdy wstrząśnie nami — wtedy widelec wypada z rąk, herbata stygnie i siedzimy zasłuchani, pozwalamy sztuce przenikać do lepszych warstw naszej osobowości, poddajemy się jej czarownej woli i mocy.

Te właśnie wielkie, niespełnione jeszcze zadania radia stały się marzeniem widza, już nie słuchacza, na koncercie piątkowym, czy sobotnim, podczas, którego produkowały się dobra orkiestra symfoniczna i jeden z najlepszych chórów w Europie — chór ks Gieburowskiego z Poznania. Ogromne rzesze młodzieży szkolnej, spędzonej na salę i śpieszącej z jednej imprezy na drugą, by, nie daj Boże, czego nie uronić — były bardziej roztargnione, bardziej nieuważne, bardziej oporne dla działania i przemawiania muzyki niż przy głośniku radiowym. Te masy słuchaczy, wychowane na innej już psychologii niż psychologia bywalca sal koncertowych, rwały co chwila nieuchwytne nici wiążące dyrygenta, solistę, chór, czy orkiestrę z anonimową, bezosobową salą. Pozostało kilku starych, przysięgłych gości, którzy przychodzą tu nie dla abstrakcyjnej rozkoszy słuchania, a dla krytyki technicznej, dla oglądania równych pociągnięć smyczkiem, czy układu dłoni na fortepianie, czy może jeszcze oczekujących niespodziewanych kiksów, błędów, słowem czegoś co zamąci tę tak dobrze, od tylu lat, znaną atmosferę, co poruszy, jako sensacja, zła sensacja.

Trzon gości festivalowych — to młodzież szkolna. Chodziłem za nimi długo, pragnąc na gorąco przyłapać różnorodność i odmienność reakcji na poszczególne rodzaje sztuki. W kinie oczywista nie byłem z nimi, bo to nie było objęte programem festivalu. Ani taniec, choć to byłoby ciekawe niezmiernie. Bo mamy coś do pokazania w tej dziedzinie, coś więcej niż balet Parnella, coś nieznanego ogółowi w kraju (zespół Janiny Mieczyńskiej, Ziutę Buczyńską). No i ciekawa byłaby reakcja widzów. Bo jak stwierdziłem moment dynamiczny w sztuce najpełniej przemawiał do nich.

Ale byliśmy razem na przedstawieniu w teatrze Narodowym, na „Życiu snem" Calderona. Ten mit XVII-to wieczny, pomijając już pewną aktualność sensacyjną, że to Hiszpania choć rzecz dzieje się w Polsce, że to wołanie o wolność, hymn wolności, przemówił do widzów swym pięknem abstrakcyjnym. Siedzieliśmy zasłuchani w piękno tekstu, doskonale przełożonego przez Edwarda Boyé, w piękno mowy, gestu, ruchu, kostiumów, świateł. Siedzieliśmy zasłuchani, a może nawet urzeczeni. Trudno było wtedy badać reakcję i impulsy widzów. Głód poznania, głód sztuki, głód prawdziwy okazał wtedy swą czarowną moc, moc swojego natężenia, ucieleśnił mit kontaktu widowni ze sceną. Przemówiła teatralność utworu, przemówiła dynamika widowiska teatralnego, moment ruchu, zmienność akcji, barw, dekoracyj, skupiły całą uwagę na sobie. Na nic innego nie starczyło czasu ni uwagi: — Mała przygrywka do Calderona, inscenizacja „Czarnej Damy z sonetów" G. B. Shaw'a, ta apologia Szekspira, która polega na czystym dialogu, gdzie wyraźnie i mocno podkreślono poetyczność języka i jego przemiany, wielkość Szekspira w czasie— wartości zupełnie abstrakcyjne, nie uwidocznione w ruchu, czy geście — minęła bez głębszego wrażenia. Zresztą widzom bardziej wyrafinowanym psuł przyjemność zbyt teatralny gest Węgrzyna, niepoprawnego amanta, wiecznego Don Juana, któremu brakło finezji, powiem nawet perwersji w prowadzeniu dialogu, w wypowiadaniu tekstu. Cieszyła natomiast oko i ucho Pancewicz - Leszczyńska klasą i królewskością swej mowy.

Było to mimo niedociągnięcia i braki najlepsze i dodajmy jedyne przedstawienie festivalowe. (Nie wspominam o „Lecie w Nohant", Iwaszkiewicza w teatrze Polskim, bo to nie było wystawione umyślnie na festival, ani o „Przyjaciołach" Fredry w Letnim, gdzie Fredro był pretekstem a Fertner gwoździem i atrakcją. Zbyt późno namyśliła się Malicka w swoim teatrze, która na zakończenie festivalu dała „Marię Stuart" Słowackiego (dopiero 9, kiedy festival trwał do 10).

Więc to wszystko? — chciałoby się zapytać. Nie przemawia przeze mnie malkontentyzm. Ale przecie, gdy się urządza festival sztuki **polskiej** wartałoby pomyśleć o wystawieniu dramatu polskiego, o Wyspiańskim, którego utwory czekają na swego inscenizatora, o Słowackim, czy o Mickiewiczu, czy o Krasińskim. To chyba nie szowinizm taka pretensja. A od opery można by wymagać czegoś więcej niż „Halki" i „Strasznego Dworu" Moniuszki, nieodmiennych rytuałów każdej fety. A jeżeli już to miało by starczyć — to niech by szło codziennie i w jakiejś ciekawszej inscenizacji, z czymś nowym a nie aby zbyć przez 3, czy 4 dni przeplatane „Słońcem Meksyku", operetką, w którą włożono niepomiernie wiele wysiłku i pieniędzy.

Ofenzywa japońska w Ameryce

Aktywność japońska w środkowej Ameryce. — Blok dyktatur środkowo-amerykańskich.— Wpływ wielkich dyktatur na małe. — Secesje z Ligi Narodów. — Drugi kanał obok Panamskiego. — Nikaragua po stronie Japonii. — Kanał Panamski zagrożony.

Koła polityczne były zdania, że powodem ostrej mowy prezydenta Roosevelta w Chicago był przede wszystkim fakt najazdu Japonii na Chiny i zagrożenia wskutek tego handlowych interesów amerykańskich na tym terytorium oraz wzrost potęgi wojskowej i politycznej groźnego rywala, którym jest Japonia. Ale są jeszcze inne powody, które skłaniają Stany do wyjścia z rezerwy. Jest nim stosunkowo mało znany fakt pomyślanej w wielkim stylu ofenzywy japońskiej na kontynent amerykański.

Celem i terenem tej ofenzywy są małe republiki Ameryki środkowej. Położone nad równikiem, zamieszkane przez ludność przeważnie indyjską, znajdują się niemal wszystkie pod rządami generalskich dyktatorów, którzy drogą przewrotu doszli do władzy. Pięć tych republik: Guatemala, Honduras, Nikaragua, San Salvador i Costarica mają łącznie obszar 10 razy większy od Szwajcarii i liczbę ludności równą zaludnieniu tego kraju. Państwa te połączone są przymierzem i stanowią wielką ligę dyktatur środkowo-amerykańskich.

Wpływ wielkich dyktatur na małe jest niezwykle silny. Temu wpływowi należy przypisać nieustające secesje państw środkowo-amerykańskich z Ligi Narodów. Rok temu uczyniła to Guatemala, obecnie w ślad jej poszedł San Salvador. W Hondurasie, Costarice i Nikaragui rozporządza Japonia wielkimi wpływami, co bardzo niepokoi Stany. W Honduras widnieją wszędzie plakaty z napisem: „Kupujcie towary japońskie"!

Costarica zawarła układ z Japonią, zezwalający na imigrację wielkiej ilości Japończyków do tego kraju, przy czym cyfra ogólna została utrzymana w tajemnicy. Japonia wzięła w ręce uprzemysłowienie tego kraju, wprowadziła plantację bawełny, wysyła maszyny i specjalistów tej dziedziny. — Ale najgroźniejszym jest wpływ, który Japonia zdobyła sobie w Nicaragui. Od czasu wojny światowej pragnęły Stany przekopać drugi kanał „Panamski" przez terytorium w Nicaragui. Byłoby to z wielką korzyścią ze względów tak wojskowych jak handlowych, gdyż droga z Nowego Jorku do San Francisco zostałaby skrócona o 800 mil.

W r. 1916 Stany wpłaciły Nicaragui sumę trzech milionów dolarów tytułem niejako opcji na kanał, który by przyczynił się do rozkwitu tego państwa. W roku 1895 usiłowała Japonia otrzymać od Nicaragui koncesję na budowę kanału, ale wtedy spotkała się z odmową. Dziś stosunki między tymi państwami bardzo się zacieśniły. Cały eksport Nicaragui idzie do Japonii. Specjalny poseł japoński był przyjmowany w sposób niezwykle uroczysty, po czym wiceprezydent Nicaragui, Espinoza, odwiedził Mikada i otrzymał najwyższy order japoński. Armia Nicaragui zaopatrzona jest w nowoczesny sprzęt wojskowy i samoloty, co kosztuje trzykrotnie więcej niż wynoszą dochody całego państwa. Jest rzeczą jasną, że armię nicaragwajską utrzymuje Japonia.

Kwestia budowy kanału przez Nicarague przechodziła przez rozmaite fazy. Admiralicja amerykańska życzy sobie tego, ale wywiad ostrzega z powodu gęstej sieci szpiegowskiej, którą Japonia opasała Nicaraguę. Sama Nicaragua zresztą obecnie sabotuje ten plan.

Tuż obok pięciu dyktatorskich republik znajduje się Panama z kanałem Panamskim, mającym olbrzymie znaczenie dla Stanów. Gdyby nie kanał, musiały by Stany utrzymywać dwie floty wojenne, jedną na Oceanie Atlantyckim, drugą na Spokojnym. Ale usadowienie się Japonii tuż obok grozi wielkim niebezpieczeństwem kanałowi, bo wystarczy jedna bomba rzucona z aeroplanu, aby narazić na szwank skomplikowany system śluz, z których składa się kanał.

Między środkową Ameryką a Stanami znajduje się Meksyk, którego obecny radykalny rząd utrzymuje stosunki ścisłej przyjaźni z Waszyngtonem. Ale mimo względnej trwałości tego rządu nie można spuszczać z oczu faktu, że w Meksyku łatwo o przewrót i zmianę systemu. Wielu wygnanych polityków meksykańskich mieszka obecnie w środkowej Ameryce i z pewnością przemyśliwa o powrocie do ojczyzny, oczywiście, w charakterze szefów rządu. Że Japonia chętnie by pomogła w tym, to nie ulega żadnej wątpliwości.

Na niebezpieczeństwa te reagują Stany intensywnym wzmocnieniem swojej siły wojskowej. Flota amerykańska pod względem jednostek równą jest angielskiej, ale jest bardziej nowoczesna od tamtej. Armia rządowa odpowiada wszelkim współczesnym wymogom i nie ustępuje europejskiej. Gdy San Salvador wystąpił z Ligi Narodów, departament wojny w Waszyngtonie zapowiedział natychmiast budowę 500 olbrzymich samolotów bombowych o szybkości 600 km/godz. Aeroplany te uniosą o 50% więcej bomb niż najpotężniejsze samoloty europejskie. Widać stąd, że Stany zdają sobie sprawę z niebezpieczeństwa i zbroją się szybko i intensywnie.

B. starosta Twardowski zbiegł do Francji

Prokuratura Sądu Apelacyjnego w Poznaniu wydała nakaz osadzenia w więzieniu b. starosty działdowskiego, skazanego w apelacji na dwa lata więzienia.

Wobec zaliczenia aresztu śledczego i ostatecznego uprawomocnienia się wyroku, Twardowski miał jeszcze do odsiedzenia pół roku więzienia.

Gdy policja zaczęła w tych dniach poszukiwać Twardowskiego okazało się, że zdołał on zbiec za granicę.

Twardowski ukrywa się we Francji dokąd dostał się przez Czechosłowację i Szwajcarię.

Za Twardowskim wysłano listy gończe.

Studenci warszawscy nie mają gdzie mieszkać

Jak podaje Ag. „Echo" w bieżącym roku szkolnym około 500 studentów, wnoszących podania nie otrzymało mieszkań w Domach Akademickich z powodu braku miejsc. Studenci ci (przeważnie biedota wiejska) nie są w stanie płacić wygórowanych cen za pokoje na mieście. (Przeciętna cena pokoju wynosi w Warszawie ok. 70 zł.). Aktualną za tym staje się budowa Domu Akademickiego, tym bardziej, że ilość szkół i wydziałów, a więc i studentów co roku w Warszawie wzrasta.

Potworny mord we wsi pod Warszawą

Nocy ub. we wsi Cieszyca, gm. Jeziorna, pow. warszawskiego został w zagadkowy sposób zamordowany 83-letni Wojciech Kwiatkowski oraz jego żona, 60-letnia Rozalia i wnuczka, 14-letnia Jadwiga Maćkówna.

Ok. godz. 24, po odbyciu warty gminnej, powrócił do domu syn Kwiatkowskiego, 19-letni Władysław.

Ponieważ na jego dobijanie nikt nie odpowiadał, Kwiatkowski wszedł do domu przez uchylone okno. W pobliżu drzwi ujrzał on zwłoki swego ojca leżące w kałuży krwi z rozrąbaną głową. Na zakrwawionych łóżkach leżały zmasakrowane zwłoki Kwiatkowskiej i Maćkówny.

Na miejsce zbrodni przybyli z Warszawy: prokurator Sądu Okręgowego, rejonowy sędzia śledczy oraz przedstawiciele Wojewódzkiego Urzędu Śledczego z psem policyjnym. W pobliżu miejsca zbrodni znaleziono pokrwawioną siekierę. Jak stwierdzono, Kwiatkowski został zamordowany uderzeniem siekiery w głowę w chwili gdy otwierał drzwi dobijającym się mordercom.

Z mieszkania nic nie zrabowano, co świadczyć może, iż przyczyną morderstwa musiały być porachunki osobiste.

W wyniku zeznań syna zamordowanego został aresztowany zięć Kwiatkowskiego, 28-letni Władysław Rogala, zamieszkały we wsi Wierzbówka, pow. grójeckiego oraz wnuk Józef Kwiatkowski. Zachodzi przypuszczenie, że aresztowani dokonali do spółki zbrodni, pragnąc zawładnąć spadkiem.

Dochodzenia policyjne doprowadziły do ustalenia sprawców mordu. Zarządzono bezzwłoczny pościg i aresztowano wnuka tragicznie zmarłego Józefa Kwiatkowskiego (wieś Opacz) oraz zięcia Władysława Rogala (Wierzbówka).

Pomiędzy Wojciechem Kwiatkowskim, 83-letnim staruszkiem, a wnukiem jego Józefem i zięciem Rogalą, dochodziło w ostatnich czasach do nieustannych awantur na tle podziału majątku.

Przed tygodniem Józef Kwiatkowski rzucił się z nożem na dziadka i chciał mu poderznąć gardło. Dopiero na łzy i prośby babki oszczędził starca, wymusił jednak na nim przyrzeczenie, że przepisze on gospodarstwo na jego imię.

Zarówno zięć i wnuk niejednokrotnie grozili Kwiatkowskiemu zemstą. 14-letnią dziewczynkę Jadwigę Maćkowiakównę zbrodniarze zamordowali, by usunąć świadka zbrodni.

Aresztowanym, którzy byli w poniedziałek przesłuchani przez sędziego śledczego, grozi kara śmierci.

Najście maturzystów na komisję egzaminacyjną

W gimnazjum koedukacyjnym w Łodzi odbywały się egzaminy maturalne przed komisją kuratoryjną. Trzej absolwenci Zbigniew Szałek, Adolf Galiński i Henryk List nie zostali dopuszczeni do egzaminu ustnego, ponieważ wyniki ich prac piśmiennych uznano za niedostateczne. W dniu terminu egzaminów ustnych dyrektor wydał polecenie niewpuszczania ich do gmachu gimnazjum. Szałek, Galiński i List wyłamali drzwi, wdarli się do pokoju zajmowanego przez komisję egzaminacyjną, skąd zabrali 25 prac maturalnych. Po paru dniach odesłali zabrane prace.

Wszyscy trzej stanęli przed Sądem. Tłumaczyli się, iż chodziło im o to, aby wykazać, iż niedostateczna ocena ich prac była w porównaniu z ogólnym poziomem prac nie sprawiedliwa. Sąd Okręgowy skazał Szałka na 7 mies. aresztu, pozostałych dwóch na 3 miesiące. Sąd Apelacyjny po rozpoznaniu sprawy zawiesił im wczoraj wykonanie kary na 2 lata.

Książe Windsoru był 7 b. m. w Anglii?

Korespondent paryski „Sanday Refere" notuje pogłoski, krążące w Paryżu, według których książe Windsoru spędził kilka godzin w Anglii rankiem dn. 7 października.

Książe wylądować miał na swym samolocie prywatnym na jednym z lotnisk na wybrzeżu południowo - zachodnim i spotkał się jakoby z królową Marią. Tenże dziennik zaznaczając, iż nie posiada potwierdzenia tych pogłosek, pisze iż istnieje luka w spędzeniu czasu przez księcia w dniu 6 i 7 października kiedy to królowa Maria znajdowała się właśnie na wybrzeżu południowo - zachodnim, przebywając w posiadłości hr. Athlone pod Hosreham.

WŚRÓD PISM

PION, Nr. 41 — zawiera m. in. Jana Emila Skiwskiego „Rodacy obmawiają Wisłę", Marii Koszyc-Szołajskiej „Parandowski — Mierieżkowski, dwie fazy „bogoiskatielstwa", Ludwika Frydego „Nauka o wierszu czy kiepska krytyka", wiersze Juliana Przybosia i Jerzego Pleśniarowicza, prozę artystyczną Anny Świerszczyńskiej, recenzje teatralne Karola Irzykowskiego i Kazimierza Sowińskiego, oraz rubryki stałe: Przegląd prasy, Kronika i t. d.



Mody

Modne przybrania

„Le dernier cri" tegorocznej mody polegał na tym, że do każdej tualety od najskromniejszej do najwyszukańszej wolno nam do dawać kolorowe szczegóły. W ten sposób wszystkie najmodniejsze kreacje — pomimo, że są w zasadzie ciemne i ponure sprawiają wrażenie żywe i kolorowe. Nie tylko czarne suknie przybiera się kolorowymi szczegółami, nawet płaszcze i kostiumy ożywia się w ten sposób. O ile dotychczas nosiło się najwyżej odmiennego i jaskrawego koloru szalik, lub kamizelkę — obecnie daje się kolorowe wypustki, guziki, całe różne kolorowe kieszonki, pasy, klapy, kołnierzyki i mankiety. O jaskrawych podszewkach, odchylających się przy każdym ruchu i ukazujących odwrotną stronę kołnierzyka, mankietów i kieszeni nie mówię już.

Czarny wełniany płaszczyk, wcięty w stanie i poszerzony dołem godetami, ma wykładany kołnierz i maleńkie wyłogi z czarnych karakułów. po obu stronach wyłogów na podobieństwo kolorowych okienek umieszczone są dwie kieszonki, każda z kolorowych szybek jest innego koloru, a więc jednak — żółta, druga — czerwona, trzecia — zielona i czwarta — szafirowa. Guziki stanowią takie same okienka w tych samych kolorach, co kieszonki. Podobny czterokolorowy motyw powtarza się na kapeluszu, w postaci wstążki.

Na ciemnoszarym modelu, składającym sie z wąskiej spódnicy i krótkiego żakiecika, którego zapięcie idzie wzdłuż od stojącego kołnierzyka do dołu — ozdobą są żółte guziki z czerwoną wypustką. Rząd gesto ustawionych guzików idzie wzdług zapięcia i przez całą długość rękawów. Całość sprawia wrażenie czerwono - żółtych wypustek na rękawach i pośrodku żakietu. Pasek do tego kostiumu ma również żółto - czerwone wypustki po obu stronach. Przybranie modnych jesiennych kostiumów jest przeważnie z płaskiego futra, ponieważ moda narzuca nam mnóstwo futrzanych plastronów, kokard, żabotów, wyłogów i szamerowania.

Najnowszą pasją sezonu są zamki błyskawiczne wykonane z galalitu i ozdobione diamencikami, jest to najnowsze zapięcie służace jako upiększenie równie, taki „fermeture'éclair" zapina nawet balowe suknie, przy czym zamek umieszcza się asymetrycznie naukos i z dwóch różnych stron sukni, niekiedy cała suknia zapina się od góry do dołu na hermetyczny eclair.

Czarne suknie nie są w tym sezonie ozdabiane białymi garniturami, czarne, lub tęczowe dżety, klamry z kolorowych kamieni, brylantowe kokardki i motylki, oto ozdoby tych sukien. Najchętniej noszone są żaboty i kamizelki z czarnego tiulu i koronki Kolorowe szaliki ożywiają mile wełniane sukienki, robi je się z leciutkiej, przezroczystej wełny, z kaszmiru lub cieniutkiego samodziału. Pasy i szkocka krata są najwłaściwszym deseniem na szalik. Zamiast chustek, które nosiło sie zeszłego roku — widzimy wąskie i podłużne pasy materiału, zakończone mereżką lub frendzlą. Dwukolorowe aksamitne szaliki o bardzo szerokich trójkątnych końcach zastępują przybranie sukni. Taki szalik i dwukolorowa wstążka, wealka lub inne przybranie kapelusza stanowia dostatecznie harmonijną całość.

Celine.

Trudno było obejrzeć wszystko w teatrach. Nie byłem więc na „Jadzi wdowie", która wśród starszych uczestników festivalu cieszyła się z pewnością powodzeniem, bo to i śmieszne i lekkie, i Modzelewska. Tak samo było pewnie i na corridzie w „Słońcu Meksyku", gdzie znów wabiła Żelichowska. Nie byłem również w „Cyruliku", mimo, że tam właśnie trzeba było szukać gości festivalowych, tak jak w Adrii, czy jakimś Paradisie. Ale za obowiązek gościa uważałem sobie pójść do Kameralnego obejrzeć „Współczesne" Gojawiczyńskiej. Nie będę pisał o sztuce, bo wypadnie się zdziwić, że taka rzecz mogła wyjść z pod pióra dobrej pisarki. Ale podnieść należy ambicję teatru, ubogiego niesubwencjonowanego teatru. który chce się przysłużyć kulturze i umożliwia debiut pisarce, która będzie z pewnością dalej próbować. Bo pierwsze koty za płoty, ale trzeba je popełnić. O teatrze Malickiej wspomniałem. Też ambicja, tylko trochę za późno uwidoczniona. W sumie więc repertuar teatralny, przygotowany na festival mógł by ujść, gdyby... gdyby to wszystko było zorganizowane, gdyby wysiłki były uzgodnione, gdyby Malicka nie musiała się porywać na Słowackiego, a teatr Polski nie szedł po linii małego oporu dając dobrą sztukę, ale niedorastającą o wiele jego możliwości i zasięgu.

Trudno się oprzeć pewnej obsesji, gdy mowa o organizacji festivalu. Tu trzeba jednej woli kierowniczej, jednego ośrodka dyspozycyjnego. Jeżeli festival — to wszystko musi być na to nastawione. Nawet „Cyrulik", nawet operetka „8—30". Potrzebna jest dobrze zrozumiana dyktatura artystyczna, dyktatura, która by miała wolę i ambicję jaknajlepszego zdania egzaminu przed publicznością.

Bo o bałaganie świadczy choć by taki kwiatek. We wtorek odbył się jeden z najlepszych koncertów symfonicznych z programem festivalu — **koncert** poświęcony twórczości **Szymanowskiego.** Należało mu się trochę uwagi, trochę pietyzmu dla zmarłego kompozytora, który nie przestał być ambasadorem sztuki polskiej za granicą. Aliści publika, ta kapryśna publika, przekłada hałaśliwą reklamę chłopca z Sosnowca, który (mistrz wybaczy, że powiem prawdę w oczy) nie miał tyle taktu, żeby „z powodu niedyspozycji" przełożyć swój koncert z niedzieli, na inny dzień niż wtorek Nie! i akurat we wtorek musiały walczyć o lepsze geniusz kompozytora z hałaśliwą reklamą tenora.

Gdyby nie ten niemiły zgrzyt — część muzyczna festivalu byłaby najlepiej zorganizowana. Nie wszystkie koncerty były równe. Bo była to rewia dyrygentów i solistów, i orkiestr i zespołów kameralnych, i chórów. A nie wszyscy mają jednakowo szeroki rozmach i głęboki oddech. Ale dla tego właśnie, śledząc kolejno koncerty festivalowe otrzymywało się wrażenie pełni, ogarniało zadowolenie i sytość...

Oddzielny rozdział stanowią **wystawy plastyczne.** Tu znów niesłychane bogactwo, niekiedy aż przesyt. Umyślnie na festival zorganizowana wystawa powszechna malarstwa, rzeźby i grafiki w Resursie Obywatelskiej to ogrom, który wycieczki obiegają w ciągu pół godziny. Znów ponura obsesja. Bo cały dzień można z rozkoszą spędzić w przestronnych, jasnych salach, mieszczących dzieła malarzy i artystów wszystkich zakątków Polski. I nie będzie dość. A młodzież mija obrazu grupy Bloku, czy Pro Arte, grafiki „Bieli i czerni". nie interesując się odmiennością technik, różnicą kompozycyj, czy wrażliwością kolorystyczną. Przez całe jedno przedpołudnie sterczałem tam, czekałem na jakieś odkrycie, czekałem na okrzyk wrażliwego i zaskoczonego widza — niestety, opuściłem wystawę zawiedziony w nadziei. A przecie na tę młodzież liczył nie jeden. Liczyli na nią organizatorzy.

Potem Zachęta z ogromną wystawą dzieł Wyczółkowskiego. Jest w tym coś reprezentatywnego dla polskiego malarstwa. I dlatego znakomicie się uzupełnia ta jednostkowa osobowa, indywidualna wystawa w Zachęcie z rewią w Resursie. Wreszcie wystawa sztuki ludowej w IPS, wystawa, która cieszyła się niezmiennym powodzeniem przez około 3 miesiące. Tu jednak niesposób obejść się bez uwagi. Bilet na wystawę poza festivalem kosztuje 1.15 zł. Tak wysoką cenę biletów wstępu tłumaczy jedynie powszechny snobizm na ludowość. A przecie wszechstronność tej wystawy, jej bogactwo, jej wartości etnograficzne i artystyczne należało by uprzystępnić wszystkim, jeżeli coraz silniejszy jest u nas pęd do historiozofii. Bo tu właśnie, nie gdzieindziej, widać więzy, jakie łączą poszczególne dzielnice Polski, wyjaśnia się niejedną rzecz, której sedna trudno dojść nam dziś.

O tym zresztą, o płyciutkiej, na codzienny użytek pomyślanej filozofii sztuki, można by przy tej okazji długo, długo, nieskończenie prawić...

A nam znów wypadnie stwierdzić jedno z praw kompozycji festivalu — że to są sprawy uboczne, że wystawy owszem, ale przede wszystkim dynamiczny ośrodek atrakcji, przede wszystkim coś, co nie tylko wymaga wysiłku ze strony widza, ale co by swą ruchliwością ściągało naszą uwagę, wzrok, słuch i myśl, co by pochłaniało naszą osobowość.

Tymczasem atrakcyjność... Ech! co tu gadać. Niech to lepiej za mnie czyni Wiech, ów kronikarz Warszawy z przedmieść, Starego Miasta, Antków cwaniaków i przekupek:

— Co tu się dzieje dzisiaj na Starówce panie szanowny?

— Festiwal.

— Co proszę?

— Festiwal sztuki się uskuteczenia.

— To znaczy że co? Bo ja nietutejszy. Okazyjnie się dzisiaj na Starem Mieście znajduje. Sam powązkowski rodak jestem.

— Znaczy, że świeże pieczywo, parówki na gorąco, orzechy w lukrze, środki na odciski — wszystkiego możesz pan na straganach dostać i to w najlepszym gatonku, prima czyli festiwal.

„Wylądowaliśmy" w samo sedno atrakcji..

Karol Petter.

Ze świata kobiecego

Kobieta w U. S. A.

Ameryka, wolna ziemia Washingtona; nowy kraj. Kraj, w którym kobiety żyją bardzo samodzielnie i na każdym niemal kroku starają się uniezależniać od mężczyzn.

Dążność ta przejawia się wszędzie, uderza w oczy przygodnego widza.

Interesując się specjalnie życiem kobiet w U. S. A. staram się dotrzeć do rozmaitych placówek zajmowanych przez kobiety.

Przeciętna Amerykanka, to kobieta strojna, nieco ekscentryczna, o szczupłej sylwetce i niezbędnym w jej mniemaniu maquillage'u na buzi. Malują się wszystkie począwszy od 12—13-letniej dziewczynki, a skończywszy na bardzo już leciwej kobiecie. Malują się jawnie, wszędzie, tłumacząc się tym, że praca ich trwająca często do późna w nocy wymęcza je tak bardzo, że już jako młode dziewczęta tracą naturalne kolory i świeżość cery, co muszą zastąpić dobrze dobraną szminką.

Wygimnastykowane i ściśle przestrzegające diety, bardzo długo zachowują smukłą linię i młodociany wygląd, do czego w dużej mierze przyczyniają się również barwne toalety. Amerykanka będąc nawet w starszym wieku unika ciemnych, poważnych sukien, przenosząc nad nie kwieciste „różowości" lub „błękity".

Amerykanka stale się śpieszy, ciągle jest w ruchu, bo na odpoczynek nie ma czasu. Zaledwie skończy wystukiwać zwinnymi palcami na cierpliwie wyszczerzonych zębach „Remingtona", czy innej maszyny, a już śpieszy do domu, gdzie czeka ją mąż i dzieci. W jednej chwili przemienia się w przemile uśmiechniętą gospodynię i już bez śladu znużenia na twarzy cierpliwie krząta się koło gospodarstwa. Pracą domową nie przemęcza się zbytnio i nie nadrepce tyle co nasze polskie gosposie. Łazienka, elektryczny odkurzacz, elektryczna maszyna do prania i prasowania, gazowa kuchnia i elektryczna lodówka znakomicie ułatwiają życie gospodarskie pani domu.

W Ameryce wszystko jest bowiem obliczone ku wygodzie szerokiej publiczności. Amerykanie chcą i umieją ułatwiać sobie życie.

Kobiety w Ameryce nie wstydzą się żadnej pracy i nawet po ukończeniu szkół średnich lub wyższych nie marzą o pracy biurowej, którą dostać jest bardzo trudno, a chętnie garną się do fabryk lub sklepów.

Sklepy są, jak i w każdym innym kraju, różne: wielkie i małe, ale wszędzie w nich widać jednakowo uśmiechnięte twarze doskonale wyszkolonych ekspedientek. W dużych firmach lub niektórych hotelach jednakowo ubrane dziewczęta w białych rękawiczkach, wyrugowując mężczyzn, same doskonale obsługują windy.

Wiele dziewcząt pracuje w restauracjach i barach, gdzie również ubrane jednakowo, w kokieteryjnych fartuszkach i nieco frywolnych czepkach lub wstążkach na wdzięcznie utryzowanych główkach uważnie i sprawnie usługują gościom. Znużone 8 godzinnym dniem pracy i szalonym wprost ruchem, mają jednak zawsze pogodnie uśmiechnięte twarze i tylko na niektórych z rzadka dostrzec można zmęczenie starannie usuwane odpowiednim masażem i kremem. Wszystkie są swobodne i zalotne, łatwo umawiają się na różne spotkania, ale przytem nigdy nie zaniedbują swoich obowiązków, nie zapominają tego, o czym pamiętać muszą, że jedno napozór drobne niedociągnięcie, jedno zwrócenie uwagi, a już trzeba ustąpić miejsca innej, nowej koleżance.

Nie tylko mężczyzna, ale i kobieta pracująca w Ameryce stopniowo zamienia się w maszynę, automat, staje się cząstką nieodzowną wielkiego mechanizmu, w którym pracuje. Uzewnętrznia się to zwłaszcza w fabrykach, gdzie pracują setki dziewcząt i kobiet.

I tak na przykład zwiedzających największą fabrykę konserw Heinza w Pitsburgu w zdumienie wprawiają długie szeregi kobiet, ubranych w nieskazitelnie białe fartuchy i ściśle przylegające do głowy czepki. Napychaje one różnymi konserwami najrozmaitszej wielkości pudła, pudełka, słoje i słoiki. Ruchy ich rąk są tak szybkie i sprawne, a z taką precyzją wykonywujące robotę, że nie sposób wprost podążyć wzrokiem za zawrotnym ruchem wprawnych palców.

Ręce ich doskonale utrzymane, codziennie przed pracą są poddane oględzinom, w czasie których obcina się pracownicom paznokcie, usuwa lakier, by po ośmiu godzinach znów te same paznokcie pokryć krwistym lakierem.

Prace wykonywane w różnych fabrykach są jednak niemal jednakowe, oparte na ogromnym zautomatyzowaniu ruchów. W twarzach pracującyh uderza też często tępy, bezmyślny wyraz przy wykonywaniu roboty. W fabryce bowiem zaciera się wszystko: indywidualność jednostki, jej inteligencja, wola, intelekt.

Mężczyzna czy kobieta pracujący stają się tylko maszyną sprawną, dobrze działającą. W takich chwilach zdaje sie, że tym ludziom nic nie trzeba, że niczego nie pragną i do niczego nie dążą. A jednak tak nie jest, bo oto skoro tylko nadchodzi godzina, w której kończą robotę, ożywiają się ich blade twarze, oczy nabierają blasku i już prędko, coraz prędzej snują się szybkie, urywane myśli o tym, jak to najlepiej spędzi się resztę dnia lub wieczoru. A w parę godzin potem w eleganckiej, wytwornie ubranej kobiecie nikt nie pozna zmęczonej i bladej pracownicy.

Na długi odpoczynek Amerykanka nie ma czasu. Kąpiel, puder i szminka doskonale odświeżają, a życie jest krótkie, trzeba się śpieszyć. Więc śpieszy się każda i napełnia gwarem i beztroskim śmiechem restauracje, kina, dancingi.

Amerykanka, prawie każda, szalenie lubi tańczyć. Gdy nie ma partnera, idzie na dancing z koleżanką i tańczą same, we dwie, z równym temperamentem i radością. Dla samego tańca. I nikt im tego za złe nie bierze. Samotne uczęszczanie na dancingi jest przyjęte tak, jak przyjęte jest w ogóle chodzenie samej kobiety do kina, restauracji, baru.

Kobieta w U. S. A. bardzo chętnie spędza czas z mężczyzną, ale skoro go nie ma nie narzeka, nie oczekuje i nie nudzi się, bo potrafi równie dobrze zabawić się i spędzić czas sama lub w towarzystwie koleżanek.

W nadziei zupełnego uniezależnienia się od mężczyzn dążą Amerykanki również do zajmowania wyższych, odpowiedzialnych stanowisk. Walczą o swe prawa na każdym polu, w każdej dziedzinie. Mężczyźni zbywają dążenia te w sposób lekceważący, nie traktują bowiem kobiety poważnie, tak jak traktują ją w Europie.

W życiu społecznym biorą udział raczej tylko bardzo bogate Amerykanki, subsydiując pewne organizacje lub stowarzyszenia. Inne nie mają na to czasu, a szczerze mówiąc i chęci.

Przy zetknięciu się z kobietami w U. S. A. występuje wiele dodatnich cech i zalet Amerykanek, ale i jednocześnie uwidacznia się wyższe stanowisko społeczne kobiety polskiej, posiadającej wyższą godność osobistą, wzbudzającej ogólny szacunek. Tych rzeczy brak jeszcze młodym, impulsywnym, pełnym życia i energii Amerykankom.

Wanda Wyrzykowska-Szydłowska.

Z działalności Komitetu Ukwiecenia Wilna

Z wielu mniej lub więcej ważnych wydarzeń chwili ubiegłej omówić chcę jedno, które ze zrozumiałych względów w świecie kobiecym powinno znaleźć szczególny oddźwięk. Jest nim zebranie Komitetu Ukwiecenia Wilna z dnia 30 września.

Zebranie to było poświęcone sprawozdaniu z działalności Komitetu Wykonawczego i Sądu Konkursowego, — rozdaniu dyplomów za najpięknicj ukwiecone balkony i ogródki, oraz ustaleniu projektów prac na przyszłość. Po zagajeniu przez przewodniczącego Komitetu wiceprezydenta T. Nagurskiego — p. J. Mozołowska podała sprawozdanie z prac Komitetu Wykonawczego. Komitet stanowili pp.: J. Mozołowska, inż. Zembowicz i inż. Płackowski.

Główną zasługą Komitetu jest zorganizowanie społeczeństwa do upiększania kwiatami balkonów i ogródków — w imię piękna Wilna. W tym celu wyzyskano prasę i radio, posługiwano się ulotkami, afiszami, nawiązano kontakt z licznymi organizacjami i urzędami. I rzecz dziwna: kwiaty stały się pomostem porozumienia między nieraz krańcowo różnymi stowarzyszeniami, których przedstawiciele w tym jednym wypadku zgodnie przystąpili do współpracy.

Świadczy to o powszechnym uświadomieniu sobie prawdy, tak ładnie ujętej przez p. Mozołowską w słowa: „kwiaty w twoim i moim oknie — to piękno Wilna".

Dzięki datkom pieniężnym organizacyj i urzędów — Komitet Wykonawczy zebrał skromną sumę z której po orzeczeniu Sądu Konkursowego wydzielono również pieniężne nagrody. Miały one raczej znaczenie symboliczne, zwłaszcza te po 5 zł. Piękny dowód uznania Sądu Konkursowego stanowiły estetycznie wykonane dyplomy. Wręczył je odznaczonym p. wiceprezydent T. Nagurski.

Bardzo interesującą była ożywiona dyskusja na temat projektów prac, w której zakreślono szerokie plany na rok następny. Według nich Komitet powinien również zorganizować konkurs na ozdabianie kwiatami wystaw, kawiarń, restauracyj — prowadzić pokazowe okna dla pouczenia społeczeństwa o ewentualnych możliwościach ozdabianie okien, zwłaszcza przy uwzględnianiu tanich roślin dekoracyjnych.

Wreszcie Komitet winien przejąć troskę o stan zazielenienia m. Wilna. W dyskusji zwrócono uwagę na konieczność żywego zainteresowania tą troską naszej publiczności. Istne zasieki z drutu kolczastego bronią nieraz i to niestety najczęściej bezskutecznie trawników, czy krzewów tam, gdzie niecierpliwy przechodzeń dostrzega możliwości skrócenia swej drogi choćby o parę decymetrów.

Za granicą tworzy się z pośród dzieci zespoły obrony przyrody. U nas, w Wilnie tytułem eksperymentu oddano młode drzewka na ulicy Legionowej, pod opiekę właścicieli domów.

Jednak jeśli zamierzamy stworzyć akcji Komitetu Ukwiecenia Wilna — najtrwalsze podstawy należałoby w pracach Komitetu uwzględnić wychowanie młodego pokolenia w czynnej miłości dla przyrody i rodzinnego miasta.

Jakimi drogami rozwinie się działalność Komitetu w następnym roku — okaże przyszłości. To tylko jest pewne, że jeśli na jego czele staną równie czynne jednostki, praca i doświadczenie tegoroczne staną się punktem wyjścia dla znacznie szerszej akcji a z biegiem lat coraz wyraźniej jaśnieć będzie piękno Wilna, jako miasta zieleni i kwiatów.

St. Smolerowa.

„Zerwać z atmosferą plotki"

Tak pisał „Kurjer Wileński" w niedzielę 17 października.

Bardzo słusznie. Na widok tak sformułowanego tytułu, od razu rzuciłam się łapczywie na gazetę. Z tymi plotkami politycznymi w Polsce wytrzymać nie można. No i z tą atmosferą tajemnicy. Coś okropnego. U nas zawsze musi być jakaś „wtajemniczona mafia". Najgorzej to, że się tym stanem rzeczy pozarażały wszystkie zorganizowane kobiety (wszelkich orientacyj)! Ciągle szu-szu-szu-szu...) te najbardziej wtajemniczone!) a urywanie rozmowy, gdy ktoś wejdzie, dajmy na to, spoza... olimpijskiego kręgu. Najlepiej zwykle poinformowane są osoby ze sfer „narodowych". Zwykle bogobojne zdumienie ogarnia człowieka, skąd takie szczegółowe informacje? Jeżeli chcę się dowiedzieć, co Prezydent Mościcki jada na kolację, ile szklanek herbaty wypija, co mówił w tajemnicy z tym a tamtym ministrem, albo kiedy spodziewana jest zmiana gabinetu, — udaję się tam po informacje. Tym bardziej, że kobiety o przeciwnej orientacji nie mają zwyczaju rzucać się na siebie z kastetem albo nawet z bombą. Stoimy na wyższym poziomie kulturalnym. Ale do rzeczy! Powtarzam, że Informacje stamtąd są najciekawsze a zabarwione iście polskim animuszem i fantazją. Najprzyjemniej jest dowiadywać się od „przeciwniczek" (nieraz bardzo miłych!) o posunięciach organizacji, w której sama się znajduję.

— To pani jeszcze nie wie o tym? Ba! Pani widocznie jest podejrzana w swoich sferach. Nie należy pani do „głównych masonów".

— Nie—odpowiadam skromnie.—Zdaje się, że nie należę. Jestem spoza „elity". Więc wykładaj, kochanie, co masz na wątrobie.

Nie mogę powtarzać, czego się dowiaduję, bo to jest „pod sekretem". A najgorzej to, że gdy raz chciałam złamać słowo i wyłożyć te straszliwe wiadomości w swoim gronie, okazało się, że poplątały mi się fakty i skompromitowałam się najzupełniej.

— Szykują się ważne rzeczy!—powiedziałam grobowo. — Siedzicie jakby nic, a tu piorun może uderzyć...

— Nie zawracaj głowy — odpowiedziały chórem moje najlepsze przyjaciółki. Miały rację. Nie wiem, skąd moje miłe znajome z „tamtej strony" czerpią swoje informacje, ale zwykle gdy się chce mieć opinię „wtajemniczonej" trzeba być z „elity", rozmawiać z posłami, być z którymś „na ty", znać kilku ministrów, jeździć do Warszawy i miewać zaproszenia na otwarcia, zasadzania, zdejmowania, przyjmowania, uczczenia, powitania i pożegnania. Kto na to ma czas? Chyba właśnie „elita"?

Ale kto był na takim „przyjęciu", „powitaniu" czy „przecinaniu wstęgi" a ma zdolności ministerialne, wraca stamtąd nabrzmiewając tajemnicą. Czasami osoba taka nie może już wytrzymać i zwołuje zebranie najbardziej „wtajemniczonych". Inaczej by ją rozsadziło! Korzystając z atmosfery „jesteśmy między nami", można przygwoździć do podłogi obecnych młotami tajemnic pierwszorzędnej państwowej wagi. Obowiązuje najściślejszy sekret. Wszystkim włosy stają na głowie. Pocą się ze wzruszenia. Osoba, wykładająca głosem napęczniałym od treści te rewelacyjne szczegóły, jest przedmiotem zachwyconej kontemplacji przytomnych. (Niestety, nigdy nie będę w podobnie wspaniałej sytuacji. Gdy zbieram zebranie, to najwyżej komunikuję obecnym, które artykuły nie nadają się do „Kolumny" albo znów (na innym terenie) którzy z moich uczniów mają zdecydowane dwóje. Ot — dola!).

E, szanowny autorze, „zerwanie z plotką", tej reformy nie da się u nas przeprowadzić. Są różne powody. Zacznę zdaleka. Dlaczego n. p. utrudniona jest sprawa zjednoczenia narodowego? Bo zbyt wielu ludzi w Polsce chce być „ważnymi". I ten musi być ważny — i ten — i tamten. Musi zwoływać zebrania, siedzieć przy stole prezydialnym, słuchać oklasków i wiwatów, musi mieć swój jubileusz i swoje wręczenie odznaki honorowej. Naród to jest nieśmiertelna praca, w której zaszczytnie jest być pionkiem. Ale u nas każdy chce „rej wodzić" i przecinać wstęgę. A to niezdrowo! niezdrowo! Ale tak jest.

Rosną niezdrowe apetyty nie tylko wśród grubych ryb, ale wśród „żyjątek drobniejszego płazu", a te drobniejsze szczególnie lubią plotki. Atmosfera w państwie te plotki utatwia. „Cicho... sza... nie wolno..." Aha! nie wolno? No więc my po cichu, w swoim gronie, wśród „wtajemniczonych"... Szu-szu-szu. Szu-szu-szu. Zebranie poufne... Posiedzenie prezydium... Kiwanie palcem w bucie, celebrowane przy stołach różnego koloru... Osoby najważniejsze, bardzo ważne i ważne konferują po cichu. Z tych cichych rozmów coś niecoś się przedostaje po to, żeby poławiacze mętnych pereł politycznych mogli napęcznieć ministerialną powagą. Żeby mogli żyć plotkarze!

Pootwierać okna! Przewietrzyć atmosferę! Co za konspiracje? Mówić głośno. Mówić to, co dyktuje sumienie i szanować, za wszelką cenę szanować swoich przeciwników! Nie powtarzać o nich nigdy nic złego po cichu, a tylko, gdy tego konieczność wymaga, głośno i w ich obecności, żeby im dać możność bronić się i usprawiedliwić.

W Polsce są odważne kobiety. Niech one dadzą inicjatywę. Nie szu-szu-szuchać!

E. K. M.

Niezapomniane wrażenia

Gdy się przeżyje prawdziwie silne wzruszenie, to najczęściej zapada ono w głąb duszy nieumniejszone zewnętrznym wyrazem ani w słowie ani w piśmie. Człowiek staje się niemym i niepiśmiennym, przetrawiając swój zachwyt wewnętrzny, który mu duszę bogaci. Ale jeśli jest się jednostką nieco uspołecznioną niedługo potrwa ten stan dośrodkowej kontemplacji. Musi podzielić się z otoczeniem swoimi wrażeniami, choćby za cenę utraty swych duchowych walorów. Taką rozterkę przeżyłam po niedzielnych uroczystościach w Zułowie i Bezdanach. Chłonęłam ten nastrój niezwykłego święta: ucieleśniania się wizji malarsko - architektonicznej, które przeniosło nas w krainę sielskiej młodości Józefa Piłsudskiego.

Zdziwione stare drzewa łaskawie przyjęły w swe dostojne grono nowego przybysza w postaci wysmukłego młodego dębu, który na długą przyszłość związał się korzeniami z miejscem urodzenia Wielkiego Polaka.

Zbudziły się z długiego letargu zabudowania gospodarcze dworu Piłsudskich. Zdaje ci się, że rychło ujrzysz wyjeżdżający na jesienną orkę pług i usłyszysz ryk bydła i parskanie koni.

Świergot ptaków cieszących się ciepłem październikowego poranka wywoływał nastroje zgoła wiosenne. Szczerość i prostota którymi przeniknięte jest powietrze Zułowa, nie dopuściły do nastroju sztywnej ceremonii jaki wywołać by mogła obecność tylu z całej Polski przybyłych dostojników państwowych. Widocznie czuwał Duch samego Komendanta nad tym, aby Mu czaru Jego dzieciństwa nie roztrwoniono w przewiekłych przemówieniach i uroczystościach. Było poważnie, pogodnie, rzewnie i po żołniersku zwięźle. Obecność Marszałkowej Piłsudskiej była tym żywym pomostem między zaświatowością przeżywanych nastrojów a realną rzeczywistością, wyrażającą się w konsekwentnym i uporczywym wyznawaniu i realizowaniu przez Nią zasad Męża i Wodza. Ta dostojna i skromna Pani, na której cześć wiwatowały tłumy, po uroczystościach w Bezdanach i na spotkanie której ze stopni wagonu zeszedł Pan Prezydent Rzeczypospolitej, objęła niepodzielne władztwo nad sercami uczestników uroczystości i w Zułowie i w Bezdanach.

I tu i tam wodziły za Nią oczyma tłumy miejscowej ludności, a w oczach wiejskich kobiecin perliły się łzy dumy i radości, że oto do ich wsi zawitała żona Marszałka, matego Ziuka z Zułowa, późniejszego bojowca z pod Bezdan.

J. M.

Kazimiera Bujwidowa

Dzisiejsze pokolenie kobiet polskich tych niepodległych w znaczeniu politycznym i społecznym nie powinno zapominać o wielkich duchach bojowniczek i pionierek ruchu kobiecego, którym zawdzięczają swe prawa i pozycję społeczną. Kazimiera Bujwidowa, której świetlaną pamięć pragniemy uczcić w 5-cioleccie jej zgonu, była postacią niezwykłą, wyprzedzającą śmiałością i odwagą swych przekonań społeczeństwo polskie 3 zaborów.

Wszystkie te „zuchwałe", rewolucyjne programy, które głosiła w związku z uprzystępnieniem kobietom wyższych studiów, dziwaczne i niepopularne w początku wieku XX, weszły dziś w krew i życie obowiązującej konstytucji, nie dziwiąc już nikogo ani nie wywołując protestów ani zastrzeżeń. Nie tylko program feministyczny był celem tej Wielkiej Towarzyszki życia znanego lekarza-bakteriologa i matki 6-ga dzieci, realizujących w dzisiejszej Polsce zasady wyniesione z domu. Była to natura nawskroś społeczna w znaczeniu pracy dla ogółu bez względu na płeć. Stworzyła liczne placówki pracy społecznej, a istniejące przeniknęła duchem swej niezwykłej indywidualności. Oto fragmentaryczny wykres zainicjowanych przez nią placówek: kooperatywy żywnościowe dla ubogiej ludności Powiśla i innych robotniczych dzielnic Warszawy u schyłku XIX wieku, punkty sanitarne w Otwocku w czasie epidemii cholery na początku XX wieku, Towarzystwo średniej szkoły żeńskiej z programem gimnazjalnym, Tow. im. Kraszewskiego (pomoc stypendialna dla pierwszych studentów polskich), Czytelnia dla kobiet w Krakowie (prawzór pierwszego w Polsce klubu kobiecego), budowa szkoły polskiej w Białej, Dom polski w Morawskiej Ostrawie, III Koło Towarzystwa Szkoły ludowej, Uniwersytet ludowy w Krakowie, w roku 1908 akcja o przyznanie kobietom praw wyborczych, w roku 1914 oddanie części domu przy ul. Lubicz w Krakowie na kwaterę dla legionistek i szpital dla chorych legionistów. (Zazdrościły nam tej jasnej, czystej kwatery legionistki ulokowane w „Szarych Kamienicach" i innych „Dolnych Młynach").

Ziściły się w wolnej Polsce marzenia Tej niestrudzonej działaczki — program równouprawnienia zrealizował się a dodatnia wartość pracy kobiety polskiej będzie zawsze najskuteczniejszym argumentem w obronie wywalczonych praw.

I. M.

Manifestacja uczuć ludności cywilnej podczas święta KOP-u w Wilejce

17 października Wilejka obchodziła Święto Korpusu Ochrony Pogranicza.

Wszyscy pamiętają jeszcze te czasy, gdy w przygranicznym pasie bandy zakłócały spokój pracującej ludności i siały postrach.

Z chwilą zjawienia się KOP plaga ta znikła. Nastał spokój. W ciągu 13 lat Kopiści zdołali pozyskać serca społeczeństwa. Życie ich splotło się z dolą i niedolą okolicznych mieszkańców.

Nie tylko strzegli granic i czuwali nad bezpieczeństwem, ale wykonywali wielką pracę kulturalną na terenie przygranicznego powiatu. Budowali mosty, wznosili szkoły, wespół z nauczycielstwem troszczyli się o rozwój pracy oświatowej, propagowali sport, wzmacniali kulturą polską na krańcu państwa, pomagali biednym, dokarmiali głodującą dziatwę, organizowali ruch spółdzielczy i robili wiele pożytecznych rzeczy, które zjednywały im serca ludności całego powiatu.

Nic więc dziwnego, że Święto KOP w Wilejce było manifestacją wdzięczności ludności cywilnej.

Uroczystości rozpoczęły się capstrzykiem w przeddzień święta. W mieście rozklejono odezwy z programem obchodu Domy przystrojono chorągwiami o barwach państwowych, w oknach wystawiono portrety Prezydenta, Marszałka Rydza-Śmigłego i gen. Kruszewskiego, dowódcy KOP.

Przed nabożeństwem odbył się raport oddziałów. Kościół wypełnił się wojskiem, młodzieżą, przedstawicielami władz i społeczeństwa. Wzruszające kazanie wygłosił ks. prefekt Potocki.

Po mszy świętej odbyło się poświęcenie srebrnej sygnałówki, daru społeczeństwa wilejskiego dla miejscowych oddziałów KOP.

Na amarantowym proporczyku widnieje z jednej strony herb Wilejki, barka z workami zboża i kłosami pszenicy na niebieskiej wstędze Wilii, z drugiej napis: „Społeczeństwo Wilejki kochanym Kopistom".

Zadrgały mury kościelne potężnym śpiewem: „Boże coś Polskę".

Przed kościołem w imieniu społeczeństwa przemawiał insp. Laskowski, a w imieniu wojska płk. Kurcz. Komendant Zw. Strzel. por. Jankun odczytał treść depesz do dowódcy KOP gen. Kruszewskiego i nieobecnego a tak popularnego w Wilejce płk. Janusza Gaładyka. Z kolei wręczono uroczyście KOP-owi srebrną sygnałówkę. Następnie przed pomnikiem Marszałka Piłsudskiego odbyła się defilada oddziałów wojskowych i PW.

W ramach święta dokonano poświęcenia bursy ,otwartej i prowadzonej przez Rodzinę Wojskową pod troskliwą opieką p. Krystyny Englowej.

W koszarach odbył się obiad żołnierski z udziałem zaproszonych gości. Przemawiał p. starosta Henszel i p. płk. Kurcz. P. starosta mówił o działalności KOP w powiecie i o wdzięczności społeczeństwa; p. pułkownik Kurcz dziękował społeczeństwu za okazane serce i wzniósł okrzyk, gromko podtrzymany przez żołnierzy.

Wszystkim b bardzo smakowała zupa żołnierska i bardzo podobały się piosenki, odśpiewane przez Kopistów.

Wieczór w Kasynie oficerskim był również manifestacją wdzięczności ludności miejscowej dla KOP-u.

Samorzutne składki na sygnałówkę dały 200 zł. nadwyżki, którą wysłano na ręce gen. Kruszewskiego z prośbą o przeznaczenie ich na fundusz społeczny KOP.

Komitet uczczenia święta Kopistów w Wilejce w składzie: pp. Halina Henszelowa, insp. Wacław Laskowski, por. Aleksander Jankun i wiceburmistrz Bryl spełnił należycie swoje zadanie.

Witold Rodziewicz.

* * *

Wszędzie w woj. wileńskim i nowogródzkim, gdzie tylko stacjonują oddziały KOP-u, niedziela była dniem manifestacji wdzięczności okolicznej ludności dla Kopistów za ten ogromny, powszechnie znany i doceniany, ich wysiłek i dorobek w dziedzinie podnoszenia gospodarczego i kulturalnego naszej wsi.

Co mówi słynny ekonomista

Loteria klasowa — jak w ogóle wszystko - ma swoich zwolenników i przeciwników. Jednym z zasadniczych zarzutów, który stawiają loterii poważni sensaci i moraliści jest ten, że skłania ona ludzi do zawierzenia swoich spraw przypadkowi i do pokładania zbyt wielkich nadziei w szczęściu, co razem ma sprzyjać wytwarzaniu się wśród ludzi lekkomyślności.

Z zarzutem tym rozprawia się nie ktoinny, ale ekonomista niemiecki, Adolf Lasan, zresztą sam wróg loterii. W swojej książce „Loteria i ekonomia polityczna", wydanej przez T-wo Ekonomiczne w Berlinie pisze on mianowicie:

„Jeśli chodzi o szczęście, tę właściwość dzieli loteria mniej lub więcej z wszystkimi ludzkimi dążeniami i stosunkami. Od szczęścia zależymy we wszystkich naszych poczynaniach i zawsze. Ktoś jest pracowity i dzielny, pilny i zapobiegliwy — jest to niewątpliwie bardzo korzystne dla niego i dla wszystkich, nie wystarcza jednak już to samo, by zawsze osiągnąć zamierzony cel. Musi mu jeszcze towarzyszyć szczęśliwy zbieg okoliczności, musi jeszcze liczyć na łaskę okoliczności towarzyszących jego wysiłkom. Gdy one są przeciwne, wysiłki, choćby wspomagane przez najpiękniejsze zalety i najświetniejsze zdolności, pójdą na marne, najpiękniejsza zasługa może być zapomnianą. Odnosi się to zarówno do przemysłowca, jak do kupca, do urzędnika, żołnierza, uczonego i artysty.

„Człowiek sieje swoje poczynania w czasie, jak wieśniak ziarno w roli. Czy ziarno wzejdzie, z góry tego przewidzieć nie można i zależy to od słońca, deszczu, wiatru i ciepła".

Tych logicznych wywodów niemieckiego ekonomisty odeprzeć nie podobna. Wyciągnijmy zatem z tego praktyczny wniosek i spróbujmy swego szczęścia w grze na czterdziestej loterii klasowej, której ciągnienie pierwszej klasy rozpoczyna się 21 października r. b.

KRONIKA

PAŹDZIERN. 19 Wtorek	Dziś Piotra z Alkantary W Jutro Jana Kantego Wschód słońca — g. 5 m 57 Zachód słońca — g. 4 m. 13

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie dnia 18.X 1937. r.

Ciśnienie 768
Temperatura średnia + 8
Temperatura najwyższa + 11
Temperatura najniższa + 2
Opad 0,3
Wiatr połudn. zachodni
Tendencja: zmienna
Uwagi: pochmurno, przelotne deszcze

NOWOGRÓDZKA

— ZMIANA NA STANOWISKU WICESTAROSTY. Dotychczasowy starosta p. inż. Zawadzki, który rozpoczął w Nowogródku karierę urzędniczą od stanowiska sekretarza b. wojewody Świderskiego — został przeniesiony na stanowisko wicestarosty do Lidy.

Na jego miejsce przychodzi wicestarosta słonimski mgr. Wacław Czaykowski.

— Elektrownia będzie czynna przez 24 godziny. Dotychczas prąd elektryczny mieliśmy tylko przez kilkanaście godzin na dobę. Natomiast w godzinach południowych elektrownia była zawsze nieczynna. Obecnie Zarząd Miejski ogłosił, że poczynając od 18 b. m. elektrownia miejska czynna będzie przez całe 24 godzin. Jak wynika z ogłoszenia, będzie to próbny miesiąc i o ile konsumcja prądu wzrośnie na tyle, że się opłaci go produkować, wówczas elektrownia przejdzie na stałe produkowanie prądu.

Na marginesie tego ogłoszenia już dzisiaj można powiedzieć, że konsumcja prądu wzrośnie na pewno wówczas dopiero, gdy wiadome będzie wszystkim, że elektrownia posiada dobre, nowe maszyny i wykluczone są wszelkie przykre niespodzianki, jak „migawki" i t. p.

Wtedy wprowadzone zostaną w użycie i elektryczne kuchenki.

— Sprawozdanie z „Tygodnia Morza". Tegoroczne „Święto" przemienione na „Tydzień Morza" pod hasłem „Chcemy silnej floty wojennej i kolonij" było zorganizowane na całym terenie wspólnym wysiłkiem całego szeregu osób pracujących ofiarnie w 8-miu Komitetach Powiatowych i 120 Komitetach Lokalnych.

Dnia 23 maja na Walnym Zjeździe Okręgu dokonano wyboru Honorowego Wojewódzkiego Komitetu „Tygodnia Morza" z p. wojewodą nowogródzkim ppłk. dypl. Adamem Sokołowskim. Do komitetu weszli przedstawiciele duchowieństwa, wojska, władz i urzędów.

Program uroczystości ukształtował się na ogół, jak w latach poprzednich, przy czym zasadnicze punkty programu obejmowały: capstrzyk orkiestr w przeddzień uroczystości, nabożeństwa, zbiórki uliczne, akademie, imprezy „Wianków"; zawody sportowe, festyny.

Najsprawniej podszedł do zagadnienia zorganizowania uroczystości Komitet Powiatowy w Baranowiczach, który poza zasadniczymi punktami programu zorganizował konkurs wystaw sklepowych na najlepiej urządzoną wystawę w stylu „morskim" Doskonałą imprezą był „Dancing Morski" w salach Ogniska który dał około 700 zł. czystego dochodu na FOM. Świetnie udała się uroczystość „Wianków" na jez. Żłobin, połączona z zawodami pływackimi i kajakowymi. Również został zorganizowany wielki festyn ludowy w Parku Miejskim.

Dobrze zorganizowany był obchód w Lidzie, gdzie w samym mieście wyzyskano do reklamy efekty świetlne. W ramach uroczystości nazwano jedną z ulic imieniem Gen. Orlicz-Dreszera. Poza tym Komitet zorganizował specjalny pociąg popularny z Lidy do Niemna, który zawiózł około 1200 osób nad Niemen, gdzie odbyły się nad wodą różne imprezy, zawody, zabawy i t. p.

Komitet Powiatowy w Słonimie mając wielki atut w postaci pięknej przystani L. M. K. zorganizował na szeroką skalę imprezy wodne.

Komitet Wojewódzki w Nowogródku, poza uroczystościami w mieście, jak capstrzyk i pochód, w którym brał udział wielki statek propagandowy, przeniósł gros uroczystości do Lubczy nad Niemen, gdzie znajduje się przystań L. M. K.

Także i w innych Obwodach uroczystości były nie mniej udane, jak np. w Wołożynie, gdzie w ramach uroczystości został nazwany imieniem Gen. Orlicz-Dreszera Park Miejski z basenem.

Ale nie tylko były zorganizowane obchody „Tygodnia Morza" tam gdzie są placówki L. M. K. W wielu miejscowościach, gdzie do tej pory placówek tych nie ma, jak np. gmina Szczorse, Niechniewicze i inne — zorganizowały samorzutnie szereg uroczystości.

Szczególnie podniosły charakter miały uroczystości w miejscowościach nadgranicznych, jak np. w Oddziałach pow. stołpeckiego, w Zaostrowieczu, w pow. wołożyńskim i t. d.

Efekt finansowy znaczny. Ogółem zebrano sumę zł. 8.046,47, na którą złożyły się wpływy:

Kwesta do puszek —	1.865,96
Za znaczki F. O. M.	1.304,44
Z list ofiar	1.181,50
Imprezy, ofiary	2.127,52
Inne	1.567,05
Razem:	8.046,47

Z tego około 5.000 zł. przelano bezpośrednio na Fundusz Obrony Morskiej i przesłano 2.000 zł. do Zarządu Głównego L. M. K.

Udział poszczególnych Obwodów (powiatów):

Baranowicze	1.548,29
Nowogródek	1.451.10
Lida	1.255,60
Nieśwież	1.043,66
Szczuczyn	996,49
Stołpce	964,29
Wołożyn	454,29
Słonim	332,45
Razem:	8.046,47

LIDZKA

— Komunikat. W lokalu własnym przy ul. Pereca 5, w dniu 24 października rb. o godz. 13 odbędzie się Walne Zgromadzenie członków Lidzkiego Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża. Porządek dzienny: 1) Wybór prezydium Walnego Zgromadzenia. 2) Zatwierdzenie preliminarza budżetowego na 1938 r. 3) Zatwierdzenie planu pracy na 1938 r. Obecność wszystkich członków konieczna. **Zarząd.**

— Iłutowicz zrehabilitowany. Uczeń Gimn. Państw. w Lidzie, Eliasz Bojarski, oskarżył Mozesa Iłutowicza, kierownika Biura Powierniczego w Lidzie o groźbę zabójstwa z rewolweru, a na rzekome potwierdzenie powyższego meldunku powołał się na 2-ch „świadków", Bojarynów z Minojt.

Na rozprawie jednak sądowej, Bojarski, wzięty w krzyżowy ogień pytań, wpadł w sieci kłamliwych swych zeznań do tego stopnia, że zarówno Sąd, jak i oskarżyciel publiczny zrzekli się dalszego badania jego „świadków dowodowych", bowiem jasną okazało się rzeczą, że całe oskarżenie było wytworem bujnej fantazji Bojarskiego, który powodowany był wyłącznie chęcią zemsty. Wobec takiego obrotu sprawy p. Iłutowicz został przez Sąd uniewinniony.

Obecnie w związku z tą sprawą Bojarskim zainteresowała się prokuratura.

Należy zaznaczyć, że Bojarski jest jeszcze dotychczas uczniem Gimnazjum Państwowego w Lidzie. **J.B—ć.**

— 17 b. m. w sali Ogniska Kolejowego w Lidzie. Z inicjatywy OTO i KR w Lidzie odbyła się powiatowa Wystawa przysposobienia rolniczego w Lidzie. Na pierwszy plan wysunęły się eksponaty Koła Gospodyń Wiejskich w Kulbakach i kiosk Koła Młodej Wsi w Gudzieniszkach. Wystawę zwiedziło 800 osób.

BARANOWICKA

— PROCH W RĘKACH CHŁOPCÓW. We wsi Mini ze, gm. widzewskiej pastuchy Wieliczko Filip, lat 15, Zytko Paweł, lat 13 i Juruć Jan, lat 10 nasypali do butelki po piwie prochu, wyjętego ze znalezionych w okopach naboi karabinowych po czym proch zapalili.

Butelka eksplodowała i wszyscy chłopcy zostali dotkliwie pokaleczeni, zaś Juruć Jan stracił prawe oko.

— Skarga o oszustwo. Wnękówna Genowefa, nauczycielka ze wsi Pronczaki, gm. darewskiej zameldowała policji, że Kagan Nachim, Żydek z Baranowicz, wyłudził od niej w sposób podstępny obligację Pożyczki Inwestycyjnej na 100 zł. i przywłaszczył patefon, który dała mu celem oddania do naprawy w Baranowiczach.

GRODZIEŃSKA

—Tegoroczne dobre zbiory ziemniaków sprzyjają ofiarności rolników na rzecz bezrobotnych. Zbiórka ziemniaków w Grodzieńszczyźnie jest w pełnym toku i wciąż napływają transporty koleją i furmankami. Dotychczas w piwnicach miejskich zgromadzono ponad 100 tonn ziemniaków, aby w zimie rozdzielić je wśród bezrobotnych, potrzebujących pomocy.

— NADUŻYCIA W LOMBARDZIE MIEJSKIM. Od kilku dni Grodno obiegają pogłoski o ujawnionych nadużyciach w lombardzie miejskim. Zostały one podobno stwierdzone przez rewidenta Związku Miast, przeprowadzającego z ramienia centrali Związku kontrolę samorządu gospodarki Samorządu grodzieńskiego.

Wszczęte z zarządzenia prezydenta miasta dochodzenia trzymane są w tajemnicy, Tym nie mniej w mieście głośno się mówi, że braki pieniężne datują się od kilku lat i wykazują daleko posunięte niedbalstwo b. kierowników lombardu, nie pełniących już służby.

Krążące na ten temat po mieście wersje wywołują zrozumiały niepokój wśród mieszkańców, posiadających w lombardzie zastawy.

PIŃSKA

— Nie udało się. Mieszkaniec maj. Mogilno k. Janowa Poleskiego Stanisław Zabielski skradł pozostawiony bez opieki na jednej z pińskich ulic rower Josela Lermana. Zaalarmowana policja ujęła niefortunnego „sportowca". Rower zwrócono poszkodowanemu.

— Kołkiem w głowę za przegrany proces. Wracając z sądu, po przegranej sprawie z powództwa cywilnego, mieszk. wsi Kuchocka Wola Jan Kudryniuk spotkał swego szczęśliwszego antagonistę Pawła Awdziejczyka. Wyłamać kołek z pobliskiego parkanu było dziełem jednej minuty. Zanim Awdziejczyk zdołał zorientować się w sytuacji, już otrzymał kilka dotkliwych ciosów i ranę nożem.

Ten sposób „wymiaru sprawiedliwości" nie spotkał się z aprobatą policji i Kudryniuk znalazł się pod kluczem.

— Na tle sporu o grunta mieszk. wsi Sudcze, pow. pińskiego Dymitr Ostyńczyk pobił dotkliwie kijem swą sąsiadkę Olgę Panasiukową.

— Kradzieże owiec. Ostatnio kronika notuje częste wypadki „detalicznych i hurtowych" kradzieży owiec. Obecnie znów u mieszkańca chut. Rakowo, gm. Kuchocka Wola Ignacego Iszczyka i Sergiusza Dejneki skradziono z niezamkniętych chlewów 5 owiec.

DZIŚNIEŃSKA

— Z życia Z. S. W składzie władz powiatowych Zw. Strzel. nastąpiły pewne zmiany. Został mianowany przez Podokręg Z. S. — kierownikiem Pow. Zw. Strz. Ambroziak Jan a jego zastępcą Woś Władysław. Komendantem Pow. Z. S. został Szubarga Jędrzej. Władze Powiatowe Z. S. w nowym składzie przystąpiły już do pracy.

NIEŚWIESKA

— W związku z rozpoczęciem roku wyszkoleniowego PW i WF oraz prac świetlicowych odbyło się we wsi Użanka Mała, gm. horodziejskiej święto strzeleckie, na program którego złożyło się: apel, przemówienie kom. pow. B. Pluty, kier. szkoły Süssa, sekretarza gminy G. Kesteckiego i kom. oddz. J Nawrota, inscenizacje, ognisko i zabawa taneczna. Dochód przeznaczono w całości na potrzeby świetlicowe pododdziału Z. S.

— Poświęcenie gmachu agencji pocztowej W nadgranicznej gminie Łań, otwarta została i poświęcona agencja pocztowa.

— Podpalenie? W kolonii Rubież, gm. zaostrowickiej, na szkodę Hawruka Jana spłonęła stodoła wraz z tegorocznymi zbiorami. Straty przekraczają 5000 zł. Pożar powstał według wszelkiego prawdopodobieństwa wskutek podpalenia.

— Lustracja ministerialna organizacyj wiejskich. Na terenie pow. nieświeskiego odbyła się inspekcja ministerialna organizacyj wiejskich, przy udziale insp. org. wsi przy Min. Roln. i Ref. Roln. inż. Kazimierza Dąbrowskiego oraz insp. Oddziału Wil. Izby Roln. w Nowogródku inż. B. Bobiatyńskiego. W pierwszym dniu komisję oprowadzał po terenie referent przysposobienia roln. B. Sobota. Zwiedzono wsie: Koczanowicze, Pleszewicze, Lasuny, gdzie zwrócono szczególną uwagę na uprawę pól, łąk oraz urządzenia obejść gospodarskich. W drugim dniu komisja przy udziale instruktora hodowlanego A. Pleskaczewskiego zwiedziła Onoszki i Łysicę Wielką, gdzie zwrócono uwagę na rozbudowę ośrodków spółdzielczych i punktów hodowlanych.

— Zwłoki staruszki. Na drodze obok lasu Wiazowiec, gm. horodziejskiej znaleziono onegdaj zwłoki 66-letniej Iwaszko Zofii. Staruszka zmarła wskutek udaru serca.

SZCZUCZYŃSKA

— W 48 godzin po napadzie wykryto sprawców.

Onegdaj donosiliśmy o napadzie bandyckim na szosie Szczyczyn — Lida na kupca ze Skrzybowców, Niedźwiedzkiego, któremu zrabowano 410 zł.

Sprawca został wykryty. Okazał się nim Winczo Leon, lat 35 bez stałego miejsca zamieszkania, znany policji jako zawodowy złodziej. Zatrzymano go w Lidzie, w czasie gdy kupował ubranie za zrabowane pieniądze.

W czasie rewizji u przyjaciółki bandyty znaleziono szereg rzeczy pochodzących z kradzieży. Stosunkowo szybkie ujęcie sprawcy, należy przypisać sprawności tut. policji, która zasłużyła na uznanie.

WOŁKOWYSKA

— Zebranie organizacyjne obchodu „Dnia Oszczędności". Odbyło się w Wołkowysku organizacyjne zebranie Komitetu obchodu „Dnia Oszczędności". Do komitetu weszli pp. Karol Święcicki, Byliński i Pancewicz. Postanowiono urządzić w dniu 31 bm. akademie okolicznościowe we wszystkich szkołach w mieście i powiecie, dla młodzieży i rodziców oraz pogadanki w świetlicach.

„Dzień Oszczędności" dn. 31 bm. w Wołkowysku rozpocznie się nabożeństwem w kościele farnym. Po nabożeństwie zostanie koło kościoła wygłoszone przemówienie oraz rozdane zostaną ulotki.

W kinie „Polonia" zostanie wygłoszony referat na temat oszczędności, połączony z popisem muzycznym „Lutni"

— Dożynki w Zadworzańcach i Wilczukach. W obecności licznie zgromadzonych okolicznych mieszkańców oraz przedstawicieli władz w osobach p. wicestarosty Szczęka i p. insp. szkoln. Rogowskiego odbyły się uroczyste dożynki we wsi Zadworzańce — urządzone przez Młodą Wieś i we wsi Wilczuki — urządzone przez Koło Gospodyń Wiejskich.

— Trojaczki. Mieszkanka wsi Bortniki, gm. świsłockiej, pow. wołkowyskiego Maria Bołwan, w tych dniach powiła trojaczki. Dzieci są zdrowe i matka czuje się dobrze.

— Kupiec z Lidy skazany na 8 miesięcy więzienia. Sąd Okręgowy w Grodnie na sesji wyjazdowej w Wołkowysku rozpoznawał sprawę Mejera Sobola, zamieszkałego w Lidzie, oskarżonego o to, że przerobił bezpłatny bilet kolejowy, wydany przez Dyr. Okr. K P. w Wilnie Nr. 116160 przez sfałszowanie daty wystawienia i ważności, a ponadto, że 29 grudnia 1936 r. w pociągu osobowym na szlaku Grodno—Mosty usiłował posługiwać się sfałszowanym biletem wręczając go kontrolerowi kolejowemu Br. Sadowskiemu, który zauważył, że bilet jest podrobiony.

Po rozpoznaniu sprawy Sąd skazał Mejera Sobola na 8 miesięcy więzienia.

— Przedstawienie „Reduty". We środę 20 bm. Zespół „Reduty" odegra w kinie „Polonia" w Wołkowysku świetną komedię w 3-ch aktach A. Duranda „3... 6... 9...". Przedstawienia „Reduty" w Wołkowysku zawsze mają duże powodzenie.

Przyjaźń w londyńskim zoo



Aktualności kulturalne

BIBLIOTEKA IM. WRÓBLEWSKICH.

Biblioteka Państwowa im. Wróblewskich w Wilnie (ul. Zygmuntowska Nr. 2) od początku roku akademickiego 1937/38 czynna jest w dnie powszednie w godz.: od 9 do 15 i od 18 do 21.

Z Biblioteki mogą korzystać tylko osoby dorosłe. Opłaty: rocznie 4 zł., półrocznie 2 zł., kwartalnie 1 zł., miesięcznie 50 gr., jednorazowo 20 gr.

UWAGA MUZYCY!

Polskie Towarzystwo Muzyki Współczesnej zawiadamia, iż termin nadsyłania utworów do rozpatrzenia przez Komisję Kwalifikacyjną Towarzystwa celem przedstawienia ich Międzynarodowemu Jury Festivalu Londyńskiego (czerwiec 1938) upływa z dniem 15 listopada. Należy nadsyłać pod adresem Towarzystwa (Warszawa, Sienkiewicza 8, pokój Nr. 6) utwory (z podaniem dokładnego czasu trwania) symfoniczne na wielką i małą orkiestrę, na wielką orkiestrę dętą, na mały chór à capella lub z małą orkiestrą oraz kameralne i solowe — o charakterze współczesnym, załączając kwotę zł. 3 na koszty ewentualnego wysłania partycii do Londynu lub jej zwrotu.

DZIŚ IDZIEMY DO „LUTNI".

Występuje balet znakomitego Cieplińskeigo. Balet solistów! — Wilno, normalną koleją naszych miast prowincjonalnych przez długie lata musiało karmić swe choreograficzne zainteresowania niemal że tylko wyczynami po nocnych lokalach. Błogosławiony kryzys pchnął jednak wielkich mistrzów na prowincję. I tak w roku ub. witaliśmy balety Joosa i Menaki, Nyotę Inyokę i Nati Morales, nie widzieliśmy niestety Uday-Schan-Khara, który występował w innych miastach a do Wilna nie przyjechał. — Nie zdążyliśmy jeszcze wyrobić sobie opinii miasta, którego publiczność rozumie się na balecie.

WRĘCZENIE ZŁOTYCH PIERŚCIENI LEONARDA DA VINCI.

Stowarzyszenie akademickie Collegium Leonardo da Vinci organizuje uroczystość wręczenia Złotych Pierścieni Leonarda da Vinci, która odbędzie się 20 bm., o godz. 18, w Ognisku Akademickim przy ul. Wielkiej 24 z udziałem chóru mieszanego „Hasło" pod dyrekcją prof. Jana Żebrowskiego oraz kwartetu kameralnego Collegium Leonardo da Vinci.

Program dzieli się na dwie części, z których pierwsza będzie transmitowana przez radio.

W pierwszej części: 1) chór mieszany odśpiewa Nowowiejskiego „Ufajcie", 2) autor Z. Ostrowski wygłosi „Do Collegium", 3) przemówienie kuratora Collegium prof. dr. Jerzego Panejki, złożenie ślubowania i wręczenie Złotych Pierścieni Leonarda da Vinci' kolegiantom: Józefowi Burzuńskiemu, Stanisławowi Janczewskiemu, Józefowi Juszce, Kazimierzowi Kempińskiemu, Jerzemu Starościakowi, Marianowi Sterpikowiczowi — Wersockiemu, Kazimierzowi Szafrańskiemu, Aleksandrowi Szostakowi i Jerzemu Walkowskiemu, 4) chór mieszany odśpiewa „Gaudeamus", 5) przemówienia kolegiantów.

W części drugiej: 1) kwartet smyczkowy wykona kwartet kameralny Czajkowskiego „Andante Cantabile", 2) przemówienie prezesa Collegium Kazimierza Szafrańskiego i wręczenie „Złotych Pierścieni Leonarda da Vinci": ministrowi prof. dr. Adamowi Chełmońskiemu, dziekanowi prof. dr. Franciszkowi Bossowskiemu, naczelnikowi Edwardow: Müllerowi i kuratorowi Collegium prof. dr. Jerzemu Panejce, 3) chór mieszany odśpiewa „Gaudeamus", 4) przemówienia, 5) kwartet kameralny wykona Becce „Souvenir de Capri".

Ciekawe cyfry
Zdobycze lecznictwa społecznego

Wysoce interesujące dane dotyczące zdrowotności publicznej w Polsce zebrał dr. Jizy Bujalski. Rewelacją tych cyfr i faktów jest zestawienie porównawcze lecznictwa prywatnego i społecznego.

Okazuje się, że lecznictwo społeczne dystansuje prywatne, obejmując daleko szerszy zasięg. Gdy w r. 1936 na 1.000 mieszkańców leczyło się w zakładach leczniczych na terenie całego kraju 22,6 chorych, na 1.000 uprawnionych do świadczeń leczyło się na koszt Ubezpieczalni 49,7 chorych.

Ta uderzająca różnica jeszcze jaskrawiej występuje w lecznictwie szpitalnym. Ubezpieczonych leczonych w szpitalach było o 50 proc. więcej aniżeli nieubezpieczonych.

We wszystkich województwach przewaga ilościowa pacjentów podlegających opiece społeczno - lekarskiej jest wyraźna. Jaskrawym przykładem jest województwo Kieleckie, posiada ono 12 procent ludności korzystającej z uprawnień ubezpieczenia społecznego, podczas gdy z pośród chorych leczonych w szpitalach województwa kieleckiego leczy się aż 46,3 procent na koszt ubezpieczenia.

Ciekawe są cyfry ilustrujące śmiertelność w kraju i wpływ lecznictwa społecznego na zanik tej śmiertelności. W 1936 r. zgony w całym państwie w stosunku do ogółu ludności wynosiły 1.48 proc., zgony natomiast ubezpieczonych w stosunku do ogólnej ich liczby wynosiły tylko 0.85 proc. Gdyby opiekę lekarską, jaką dają ubezpieczenia społeczne rozszerzyć na całą ludność państwa polskiego i wskaźnik śmiertelności ubezpieczonych zastosować do całej ludności, zgony wynosiłyby 271.502, zamiast 470.998 zgonów faktycznych.

Dobroczynny wpływ opieki lekarskiej stosowanej przez instytucje ubezpieczeń społecznych występuje wyraźnie zwłaszcza w województwach południowych Polski, gdzie uprawnieni do świadczeń ubezpieczenia stanowią 10.3 procent, a dają tylko 4.6 procent zgonów.

W roku 1936 ubezpieczenie na wypadek choroby udzieliło 15.529.500 porad (bez Górnego Śląska) przeciętnie zatem jeden ubezpieczony wraz z rodziną korzystał 8.15 razy z porady lekarskiej w roku. Gdyby wskaźnik korzystania ze społecznej opieki lekarskiej zastosować do całego państwa otrzymalibyśmy cyfrę 122.655.218 porad rocznie. Gdyby teraz lekarz pracujący 300 dni w roku udzielił dziennie 30 porad, to porady te wymagałyby zatrudnienia 13.628 lekarzy, t. j. liczby znacznie większej niż posiadamy obecnie.

Sytuacja jaka zapanowałaby w kraju, gdyby w ogóle opieki społeczno-lekarskiej nie było przedstawiałaby się fatalnie. Czy robotnik zarabiający 20 zł. tygodniowo, albo bezrobotny nie mający co do ust włożyć — zasięgałby kosztownej porady u prywatnego lekarza? Czy dzieci skrofuliczne, anemiczne, gruźlicze mogłyby się cieszyć z odpoczynku, słońca i wody na letnich koloniach, jakie obecnie organizują w kraju Ubezpieczalnie Społeczne?

Niewątpliwie obecny system lecznictwa społecznego nie jest ideałem, ustępuje być może pod wieloma względami tego rodzaju instytucjom w krajach zachodnich czy skandynawskich, ale to tym bardziej skłonić winno społeczeństwo do intensywnej rozbudowy i ulepszeń lecznictwa społecznego.

KRONIKA
WILEŃSKA

DYŻURY APTEK:

Jundziłła (Mickiewicza 33); S-ów Mańkowicza (Piłsudskiego 30); Chróścickiego i Czaplińskiego (Ostrobramska 25); Filemonowicza i Maciejewicza (Wielka 29) i Sarola (Zarzecze 20).

Ponadto stale dyżurują następujące apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

MIEJSKA

— **Zakończenie budowy drugiego w Wilnie Ośrodka Zdrowia.** Trwająca od szeregu lat z przerwami budowa gmachu Ośrodka Zdrowia Nr. 2 przy zbiegu ul. Kijowskiej i zaułka Kucharskiego została ostatnio zakończona. Gmach nowego ośrodka prezentuje się bardzo okazale. Jest to dom dwupiętrowy zaopatrzony we wszystkie wymogi współczesnej techniki budowlanej.

Zarząd miasta chcąc postawić nowy ośrodek na wysokim poziomie medycznym zakupuje obecnie różne narzędzia i przyrządy lekarskie. Otwarcie ośrodka nastąpi w przyszłym miesiącu.

Z POCZTY.

— **Plakaty ostrzegawcze w urzędach pocztowych.** Na zarządzenie władz pocztowych wywieszono we wszystkich urzędach pocztowo-telegraficznych Wileńskiej Dyrekcji P. i T. plakaty ostrzegawcze, zawierające przepisy o wyłączności poczty. Za nielegalne przewożenie listów, paczek żywnościowych, wartościowych, pieniężnych i t. d. grozi kara aresztu do 4-ch tygodni i grzywny do 1000 zł.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Posiedzenie Wileńskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego** odbędzie się we wtorek dnia 19 października o godz. 19-ej w lokalu Seminarium Historycznego U. S. B. (Zamkowa 11). Na porządku dziennym odczyt prof. dr. H. Łowmiańskiego pt. „Z dziejów handlu polsko - moskiewskiego w 16-tym wieku". Wstęp wolny. Goście mile widziani.

— **318 Środa literacka.** Dnia 20 bm. odbędzie się wieczór autorski młodego poety Ryszarda St. Dobrowolskiego z dawnej grupy Kwadrygi — który odczyta swój najnowszy poemat „O Janosiku". Wstęp dla wszystkich. Początek o godz. 20,15 .

— **„Książka Białoruska w Polsce".** Dnia 21 października r. b. (czwartek) o godz 8 wiecz. odbędzie się w Bibliotece (Uniwersytecka 5) 158 Zebranie ogólne Wileńskiego Koła z referatem p. Mariana Pieciukiewicza p. t. „Książka białoruska w Polsce".

Goście mile widziani.

RÓŻNE.

— **Płonica.** Ostatnio daje się ponownie zauważyć wzrost zasłabnięć na płonicę. Władze sanitarno lekarskie przedsięwzięły energiczną akcję, by nie dopuścić do rozszerzenia się choroby. Pożądane jest również współdziałanie ludności m. Wilna w dziele zwalczania rozszerzania się tej choroby.

— **Nowy cmentarz żydowski w Wilnie.** Na wiosnę b. r. zaczną się roboty przy niwelowaniu gruntu pod nowy cmentarz żydowski na Szyszkińskiej Górze. Grunty pod nowy cmentarz zostały nabyte na początku b. r.

— **Egzotyka w śpiewie, muzyce i tańcu.** Murzyński duet „Crowders" to ostatnia sensacja „Palais de danse" tylko do 31 bm.

TEATR I MUZYKA

Teatr Miejski na Pohulance.

— **Odwołanie!** — Zapowiedziany na dziś, t. j wtorek 19 października koncert **Miszy Elmana nie odbędzie się** z powodu choroby koncertmistrza.

— Dziś, we wtorek dnia 19 października o godz. 8.15 wiecz. odegrana zostanie po raz trzeci komedia Moliera, w przekładzie T. Boy - Żeleńskiego p. t. **„Uczone Białogłowy".**

Teatr Muzyczny „Lutnia".

— **Dwa występy baletu reprezentacyjnego Jana Cieplińskiego.** Dziś i jutro odbędą się dwa występy słynnego w całej Europie zespołu reprezentacyjnego baletowego artystów polskich pod kierownictwem Jana Cieplińskiego. Do zespołu tego należą m. in. tej miary artystki jak **Ziuta Buczyńska i Jadwiga Hryniewicka** laureatki tańca międzynarodowego w Wiedniu i Warszawie.

W programie: **Robotnica, Taniec ludowy, Pastuszek Kujawiak, Walc bawarski, Taniec z księgi dżungli, Taniec łowicki, Mazurek, Taniec z czynelami (bez muzyki) (Krakowiak, Dzikie gęsi, Mazurek Chopina, Walc, Taniec górnośląski, „Trójka" Marsylanka, Taniec baletu, Wesele w Ojcowie.** Kostiumy według projektów prof. St. Jarockiego z Teatru Narodowego w Warszawie. Kostiumy Ziuty Buczyńskiej według własnego pomysłu

— **„Kwiat Hawaju".** W czwartek grana będzie operetka **„Kwiat Hawaju".**

— **Otwarcie przedstawień dla dzieci i młodzieży** w Lutni nastąpi w niedzielę dnia 21 bm. o godz. 12 w południe baśnią Polską z czasów zamierzchłych **„Legenda o Piaście"** z repertuaru Instytutu Reduty.

— **Międzynarodowy koncert — monstre w „Lutni".** Koncert — monstre, w którym udział biorą Węgry — Klara Szarwas harfistka — wirtuoz, Łotwa Marina Karklin sopran, oraz Polska Wacław Niemczyk — skrzypce, odbędzie się wkrótce w Teatrze Muzycznym „Lutnia".

Prawie 402 tys. zł.

Stan konta w P. K. O. i Bankach na Pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie w dn. 1 b. m. wynosił złotych 401.713,72.

Nuncjusz Cortesi w Grodnie

W sobotę o godz. 11 przed południem, przybył do grodna pociągiem warszawskim J. E. Ks. Nuncjusz Cortesi.

Ks. Nuncjuszowi towarzyszyli w podróży: Ks. Metropolita Jałbrzykowski i Ks. Biskup Łukomski.

Dostojnego gościa powitali na dworcu: d-ca O. K. gen. Kleeberg, p. starosta Drozdowski i przedstawiciele miejscowego duchowieństwa. Po drodze z dworca liczne rzesze młodzieży zarzuciły samochód Ks. Nuncjusza kwiatami.

W przemówieniu do wiernych ze stopni ołtarza w Farze, Ks. Nuncjusz zapowiedział otwarcie — z woli Ojca Świętego— sufraganii w Grodnie.

Po zwiedzeniu miejscowych kościołów, Starego Zamku i szkoły ćwiczeń, dostojny gość, żegnany uroczyście przez społeczeństwo, odjechał pociągiem o godz. 18-ej do Warszawy.

Zmiany w starostwie już nastąpiły

Z dniem wczorajszym nowomianowany p. o. starosta grodzki p. Józef Czernichowski objął urzędowanie.

Wicestarosta grodzki p. Wacław Jeśman, również z dniem wczorajszym objął urzędowanie.

Dzisiejszy strajk protestacyjny Żydów w Wilnie

Jak donosiliśmy, związki zawodowe żydowskie, centralny zarząd „Bundu" oraz partije syjonistyczne proklamowały na dzisiaj 4-godzinny strajk protestacyjny przeciwko wprowadzeniu oddzielnych ławek dla studentów Żydów na niektórych wyższych uczelniach.

W związku z tym odbyło się wczoraj posiedzenie zarządu Gminy Żydowskiej, na którym powzięto uchwałę by wezwać wszystkich członków Gminy Żydowskiej do solidaryzowania się z akcją strajkową.

Strajk protestacyjny odbędzie się pomiędzy godz. 8 rano a 12 w poł.

W związku z dzisiejszym strajkiem komitet partyjny „Bundu" w Wilnie wydał odezwę, która została przez władze administracyjne skonfiskowana.

RADIO

WTOREK, dnia 19 października 1937 r.

6,15 — Pieśń por.; 6.20 — Gimnastyka; 6.40 — Muzyka; 7,00 — Dziennik por.; 7,15— Muzyka; 8,00 — Audycja dla szkół· 8,10 — Przerwa; 11,15 — „Wesele krakowskie" — audycja regionalna dla dzieci; 11,40 — Muzyka instrumentalna; 11,57 — Sygnał czasu. 12,03 — Audycja południ.; 13,00 Wiadomości z miasta i prowincji; 13,05 — „Dziecko chce być czyste" — pogadanka H. Dobrowolskiej; 13.15 — Utwory Verdiego; 14,25 — „Magon" nowela Elizy Orzeszkowej; 14.35 — Marsze Elgara; 14,43 — Komunikat Zw. KKO; 14,45 — Przerwa; 15,30 — Wiadomości gospodarcze; 15,45 — „Kraj lat dziecinnych" obrazek z lat dziecięcych A. Mickiewicza; 16,00 — Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych: 16,20 — Kwartet salonowy Rozgłośni Krakowskiej; 16,50 — Pogadanka; 17,00 — Obrazki z leśnych Kujaw — felieton; 17,15 — Recital skrzypcowy Martelego Neumillera; 17.50 — Strój zwierzęcia — pogad.; 18,00 — Wiad. sport.; 18,10 — Chwilka litewska w jęz. polskim; 18,20 — Pieśni Chopina w wyk. Stefanii Grabowskiej; 18.40 — „Echa przeszłości — Żeligowski w Wilnie" — pogadanka Władysława Laudyna· 18.50 — Program na środę: 18.55 — Wil. wiad. sportowe; 19,0 — „Puławy— salon literacki Czartoryskich" wieczór literacki; 19.40 — Audycja konkursowa; 19.50 — Pogadanka; 20.00 — Uroczystość poświęcenia nowej siedziby Rozgłośni Polskiego Radia w Katowicach: 20.45 — Dziennik wiecz.; 20,55 — Pogadanka; 21.00 — Koncert Ork. Symf.; 22,00 — Nowa siedziba Rozgłośni Katowickiej — reportaż; 22,05 — Koncert; 22,50 — Ostatnie wiadomości; 23.00 — Tańczymy; 23,30 — Zakończenie.

KONRAD TRANI

47

ZEMSTA

Wbrew przewidywaniom przedpołudnie minęło wcale przyjemnie. Wytworne auto, ładna, zakochana kobieta — nic dziwnego, że w takich warunkach humor Henri'ego bardzo się poprawił. A kiedy około godziny pierwszej auto odwoziło go z powrotem do hotelu, przyszedł do wniosku, że świat mimo wszystko jest nieźle urządzony. W każdym razie lepiej, aniżeli skłonny był przypuszczać zrana.

Przejeżdżali właśnie koło katedry westminsterskiej, kiedy naraz Henri drgnął, a twarz jego pokryła się śmiertelną bladością.

— Na Boga, Henri, co ci się stało? — zapytała przerażona Wiktorja.

— Nic, nic... zobaczyłem w tłumie czyjąś twarz... — Henri wskazał niepewnie na prawy chodnik.

— Co za twarz!? — Nie rozumiem, o czem mówisz. Czy zobaczyłeś osobę, którą znasz?

Ale Henri nie odpowiedział na to pytanie.

— Była to straszna twarz — szepnął tylko. — Twarz pełna nienawiści i dysząca pragnieniem zemsty...

Po paru chwilach ochłonął i uspokoił się.

— Kiedy się zobaczymy? — zapytał, kiedy auto zatrzymało się przy Greyhill.

— Wieczorem o ósmej. Przyjadę po ciebie. Wiesz przecież, że po południu jestem zajęta.

Prawda! Wiktorja miała jakieś podejrzane konszachty z krawcową i modystką... Zresztą tem lepiej, Henri na popołudnie umówił się z Gastonem.

— Boże święty, dziesięć po ósmej — mruknął do siebie zaaferowany Henri. wyskakując z taksówki. — A ja muszę się jeszcze przebrać! Wiktorja będzie urażona. Ta kobieta jest przesadnie punktualna.

Kiedy przebiegł przez hall, zatrzymał go portjer.

— Przed chwilą pytał ktoś o pana, monsieur le comte — powiedział z godnością.

— Kto?

— Ten pan nie wymienił swego nazwiska. Zdaje się, że to jakiś cudzoziemiec.

— Gdzie on jest?

— Przed chwilą był jeszcze w hallu. Teraz już go nie widzę. Nie miał pewnie czasu czekać.

Henri rozejrzał się. Wzrok jego zatrzymywał się kolejno na twarzy każdego z obecnych. Przy stoliku w kącie siedziała Wiktorja. Henri uśmiechnął się do niej; nie było tu poza nią nikogo, kogoby znał. Kto mógł o niego pytać? Może jakiś znajomy z Paryża? Albo... wzdrygnął się, tknięty nagłym lękiem, ale wnet opanował się i podszedł do stolika Wiktorji.

— Wybacz, najdroższa, nie mogłem wrócić wcześniej. Zato teraz wszystko pójdzie piorunem. Za dziesięć minut będę przebrany i zejdę z powrotem .. do ciebie...

— Ach. Henri. gdybyś wiedział, jaka ja jestem znużona. Modniarka i krawcowa omal mnie nie zamęczyły.. Ale zato jakie śliczności będę miała na nasz ślub...

— Musisz mi opowiedzieć o wszystkiem, kochanie. Wiesz przecież, że bardzo mnie interesują twoje stroje !

Wiktorja raz jeszcze uścisnęła mu dłoń.

— Jacy ci Francuzi są mili — pomyślała z zachwytem. — Interesują się zawsze tem, co kobieta wkłada na siebie i cieszą się, jeśli suknia jest dziełem sztuki! Co za porównanie z naszymi zimnokrwistymi Anglikami!

Henri szedł powoli po schodach, spoglądając na nią z uśmiechem. Wiktorja skinęła mu dłonią. Była zadowolona, że posiedzi tu jeszcze chwilkę sama, w chłodnym, przestronnym hallu... myśląc o najdroższej, chłopięcej twarzy człowieka, który miał niebawem pozostać jej mężem i o... zielononiebieskiej sukni, którą przymierzała po południu.

Ktoś chrząknął znacząco, Wiktorja podniosła wzrok — obok niej stał Adams.

Zerwała się na równe nogi. Adams! To niesłychane! Jak on śmiał ją szpiegować?

— Bóg mi świadkiem, że uważałem panią za mądrzejszą — syknął cicho plantator, spoglądając na nią z nieukrywaną złością. Twarz jego poczerwieniała jeszcze bardziej niż zwykle. — Jak można rzucać się na szyję takiemu francuskiemu hołyszowi... Co to za jeden? Nicpoń, hochsztapler, najzwyczajniejszy...

(D. c. n.).

Zagadkowe morderstwo w Markuciach

Nad majątkiem Markucie zawisło w tym roku jakieś fatum. Już po raz trzeci z rzędu w krótkim stosunkowo okresie czasu, dzieje się tam coś niezwykłego. Wczoraj policja została powiadomiona, że na terenie majątku ujawniono zwłoki mężczyzny, który, jak na to wszystko wskazywało, zmarł gwałtowną śmiercią.

Makabrycznego odkrycia dokonała dzierżawczyni folwarku p. Branicka, która idąc do domu letniskowego, położonego na szczycie wzgórza, spostrzegła w krzakach zwłoki mężczyzny.

Widok był naprawdę przejmujący.

Twarz zabitego nosiła ślady szeregu ciosów, zadanych nożem. Dookoła trawa była zgnieciona, widniały jakieś ślady, świadczące o tym, że zamordowany stoczył z mordercą, ewentualnie mordercami, zaciętą walkę.

Nieznajomy był ponadto nawpół rozebrany. Miał na sobie koszulę, której koloru, ze względu na zapadające ciemności, p. Branicka nie zdołała dobrze określić, oraz czarne spodnie. Ani kapelusza, ani marynarki, ani butów na sobie nie miał. Nasuwało to przypuszczenie, że ma się w danym wypadku do czynienia z morderstwem na tle rabunkowym.

Po chwili druty telefoniczne przeniosły wieść do Komendy Policji. Na miejsce wypadku niezwłocznie udali się funkcjonariusze Wydziału Śledczego na czele z kierownikiem 1-ej brygady kryminalnej p. aspirantem Zarównym. Nieco później na miejsce wypadku przybył również wiceprokurator na miasto Wilno. Przeszukano cały park majątkowy. Zachodzi przypuszczenie, że morderca czy mordercy razem pili wódkę z ofiarą, w krzakach bowiem znaleziono próżną butelkę od wódki, szklankę i resztki zakąski.

Wobec braku przy zamordowanym jakichkolwiek dokumentów tożsamości jego na razie nie ustalono. Zachodzi jednak przypuszczenie, że sprawca, lub sprawcy morderstwa upozorowali jedynie podłoże rabunkowe morderstwa. Dalsze dochodzenie niewątpliwie wykaże jak da lece słusznym jest takie przypuszczenie.

Po spisaniu protokółu oględzin, zwłoki zamordowanego przewieziono do kostnicy przy szpitalu Św. Jakuba. (c)

Surowe kary za tajny ubój

Starosta grodzki wileński ukarał w trybie administracyjno-karnym Josela Jajesa (Nowogródzka 11) karą bezwzględnego 30-dniowego aresztu przy równoczesnym przepadku 99 kg. mięsa i na 14-dniowy bezwzględny areszt przy równoczesnym przepadku 69 kg. mięsa za wykonanie uboju trzech cielaków bez poddania ich urzędowemu badaniu lekarskiemu,

i Pinkusa Glezera (Kalwaryjska 123) za wprowadzenie w obrót mięsa niestemplowanego, pochodzącego z tajnego uboju — karą bezwzględnego 14-dniowego aresztu przy równoczesnym przepadku 34 kg. mięsa.

Wariat podrabiał pieniądze

Wczoraj Sąd Okręgowy w Wilnie rozpoznał sprawę Franciszka Dąbrowskiego i innych, oskarżonych o wyrabianie i puszczanie w obieg fałszywych monet 5-ciozłotowych. Oskarżeni działali na terenie Wilna i wsi w ciągu kilku miesięcy 1936 roku. Do zdemaskowania bandy przyczynił się wypadek. Sąd skazał Dąbrowskiego, jako przewódcę bandy na 2 lata więzienia, pozostałym zaś, Wincentemu Starskiemu, Antoniemu Winciunowi i Felikso wi Bułkiewiczowi wymierzył karę od 6 do 15 miesięcy więzienia. Jeden z oskarżonych — Grzegorz Michajłow — uporczywie, wbrew wynikom dotychczasowych badań lekarskich udaje wariata. Sprawa jego została wczoraj wydzielona. (z)

Rabuś w plebanii

18 b. m. ok. godz. 2 do plebanii w Połukni, gm. rudziskiej, dostał się przez okno złodziej, który splondrował mieszkanie i zabrał ks. Packiewiczowi, gospodyni Zofii Mackiewiczowej i służącej Kazimierze Kiejewskiej ubranie i drobne rzeczy, wartości zł. 88. Gospodyni Mackiewiczowa obudziła się i zobaczyła złodzieja, który kazał jej odwrócić się do ściany, o ile chce żyć.

Mieli po 16 lat...

Sąd Okręgowy w Pińsku pod przewodnictwem s. o. Gicewicza rozpatrywał sprawę, która budzi b. smutne refleksje.

Trzej 16-letni chłopcy Aleksander Kołolczuk, Michał Naworaj i Aleksander Duńko, wszyscy zam. we wsi Żytnowicze, pow. pińskiego, w czasie zabawy wiejskiej wywabili na podwórze swą rówieśnicę, Teodorę Bańkowską, narzucili jej na głowę chustę, by stłumić krzyk, zanieśli do odległej stodoły i tam Korolczuk dokonał gwałtu.

Sąd, po przesłuchaniu szeregu świadków uznał winę oskarżonych za dowiedzioną i skazał Naworaja i Duńko na karę domu poprawczego z zawieszeniem wykonania kary, Korolczuk zaś będzie musiał powędrować do domu poprawy.

Oskarżał p. prok. Krawiec. Bronił adw. A. Gutowski z Pińska.

Lekarka ze Słonima skazana za dokonanie niedozwolonych zabiegów

Sąd Okręgowy w Grodnie na sesji wyjazdowej w Słonimie, rozpoznał sprawę Alicji Fierańskiej i Pauliny Rokickiej, oskarżonych o to, że poddały się pierwsza dwa razy i druga raz niedozwolonym zabiegom oraz dr. Raszy Gerfinkiel-Cejtlin, oskarżonej o to, że za zgodą wyżej wymienionych zabiegi te dokonała.

Po rozpoznaniu sprawy przy drzwiach zamkniętych, Sąd skazał: Alicję Fierańską, zam. we wsi Ogólec, gm. różańskiej, pow. kosowskiego i Paulinę Rokicką, zam. w maj. Ruchawlin, gm. Miżewicze, pow. słonimskiego — na 6 miesięcy aresztu każdą i dr. Raszę Gorfinkiel-Cejtlin, zam. w Słonimie na 3 lata więzienia. Na mocy amnestii 2 pierwszym karę darowano, zaś dr. Raszy Gorfinkiel-Cejtlin karę więzienia zmniejszono o połowę.

Z ławy oskarżonych w Baranowiczach

Sala sądu grodzkiego jest przepełniona. Nagle na sali zjawia się grupa miejscowych lekarzy: dr. Skwirski, dr. Kagan i dr. Achmatowicz — dyrektor Szpitala Międzykomunalnego. Z zaciekawieniem pytamy się: czy ma się tu odbyć konsylium, czy może znany chirurg dokona tu... operacji? Ani jedno, ani drugie — poprostu dr. Achmatowicz i dr. Kagan zajmują ławę oskarżonych, zaś dr. Skwirski występuje w charakterze biegłego. Na wokandzie oryginalny proces. Tło sprawy jest następujące:

Robotnik Andrzej Siergiel (Kołpenicka 98) wracając późnym wieczorem z pracy do domu upadł i wbił sobie szkło w rękę. Nazajutrz udał się do Ośrodka Zdrowia, skąd skierowano go do dr. Kagana celem dokonania zdjęcia roentgenowskiego i określenia dokładnego miejsca znajdowania się odłamków szkła. Wobec dr. Kagana Siergiel oświadczył, że szkło znajduje się w prawej ręce. w szpitalu międzykomunalnym zaś, gdzie miano go operować — wymienił lewą rękę. Na tej podstawie dr. Achmatowicz dokonał operacji lewej ręki, a gdy tam szkła nie znalazł — zoperował prawą rękę i wyjął odłamki szkła.

W konsekwencji operowany wytoczył proces, domagając się od dr. Achmatowicza i dr. Kagana solidarnie 1.000 zł. odszkodowania. W wyniku rozprawy sędzia p. Amster przyznał odszkodowanie w kwocie 200 zł. Obie strony zapowiedziały apelację. Bronili adw. adw. Iwaszkiewiczowa i Waszkiewicz.

Następna sprawa. Wśród ciszy na sali sądowej sędzia wywołuje, a woźny powtarza za nim: Józef Zacny! Nie ma — nie stawił się.—Dowiadujemy się, że pan Zacny okazał się nie zacnym człowiekiem. Przyjechał do Baranowicz z miejscowości Kęty koło Bielska i jako przedstawiciel jakichś przyrządów malarskich sprzedał przyrząd miejscowemu malarzowi Janowi Araszewskiemu (Legionowa 38c) za 140 zł. i na tę sumę wziął od kupującego z góry 5 weksli. Sprytny jegomość postarał się o żyro na wekslach firmy Rymer - Mowszowicz i zostawił je na pokrycie długu z tytułu zaciągniętej pożyczki w hotelu Lipowieckiego, gdzie się zatrzymał. Aparatu jednak nie dostarczył i zniknął bez śladu, a sprawa znalazła się u prokuratora, a następnie w sądzie. Sprawa została odroczona z powodu niestawienia się oskarżonego.

Sesja wyjazdowa nowogródzkiego sądu okręgowego w Baranowiczach. Posiedzenie kompletowe. Przy drzwiach zamkniętych toczy się sprawa o zgwałcenie 14-letniej cyganki Olgi Wróblewskiej. Jeszcze dziecko, a z wyglądu — dobrze rozwinięta i ładna panna o ognistym spojrzeniu. Ławę oskarżonych zajmują młodzi chłopcy z Baranowicz: Sergiusz Szybut, Mikołaj Jewtuch i Aleksander Sawoś, którzy w grudniu ub. roku podczas „wieczorynki" przy ul. Świciłowskiej 19a mieli — według aktu oskarżenia — dopuścić się zarzuconego im czynu. Dokonane badanie lekarskie Wróblewskiej nie obciążyło oskarżonych i sąd z braku dostatecznych dowodów winy wszystkich podsądnych uniewinnił. Bronił adw. Szapira.

Pod silną eskortą policyjną wprowadzono na salę 4-ch mężczyzn, którzy stają przed sądem pod ciężkim zarzutem popełnienia morderstwa. Pochodzą ze wsi Uściłowicze i nazywają się: Stefan Kiryło, Tymoteusz Karpowicz, Teodor Drozd i Eliasz Szwela. Pomiędzy nimi, a mieszkańcem tej wsi Michałem Wierbiłą doszło pewnego razu w jednej z budek na rynku w Baranowiczach do kłótni. Gdy wracali do domu, Werbiło miał strzelić do nich, a wówczas wszyscy rzucili się na niego i siekierą i kijami zabili go na miejscu.

Przyznali się do winy i opowiedzieli dokładnie w jaki sposób zamordowali go. Wyrok: po 4 i 5 lat więzienia.

Bronili adw. adw. Chomicz, Iwaszkiewiczowa i Legatowicz. E. G.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 18 października 1937 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg. parytet Wilno, przy normalnej taryfie przewozowej (len za 1000 kg f-co wag. st. zał.) Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby—w mniejszych ilościach. W złotych:

Żyto	I stand. 696 g/l	23.75	24.25
„	II „ 670 „	—	—
Pszenica	I „ 730 „	29.—	29.50
„	II „ 710 „	28.—	28.50
Jęczmień	I „ 678/673 „ (kasz.)	—	—
„	II „ 649 „ „	23.—	23.50
„	III „ 620,5 „ (past.)	22.—	22.50
Owies	I „ 468 „	22.50	23.25
„	II „ 445 „	20.25	21.25
Gryka	„ 610 „	19.25	20.25
Mąka pszen. gat.	I 0—50%	45 —	45.75
„ „ „	I-A 0—65%	—	—
„ „ „	II 30—65%	—	—
„ „ „	II-A 50—65%	—	—
„ „ „	III 65—70%	26.50	27.50
„ „	pastewna	22.—	22.50
„ żytnia gat.	I 0—50%	35.50	36.—
„ „ „	I 0—65%	33.—	33.50
„ „ „	II 50—65%	26.—	26.50
„ „	razowa do 95%	25.50	26 —
Otręby pszenne miałkie przem.	stand.	15.25	15.50
„ żytnie przem. stand.		14.50	15.—
Łubin niebieski		13.50	14.—
Siemię lniane b. 90% f-co w. s. z.		—	—
Len trzepany Wołożyn		1490.—	1540.—
„ „ Horodziej		1740.—	1780 —
„ „ Traby		1470.—	1510.—
„ „ Miory		1380.—	1420.—
Len czesany Horodziej		1980 —	2020.—
Targaniec moczony		850.—	910.—

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrachuk 1, Wilno 1
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 4
Lida, ul. Górniańska 8
Baranowicze, ul. Staszica 13
Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn Stołpce, Wołożyn, Wilejka. Warszawa, ul. Traugutta 3, Grodno, 3-go Maja 6

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju—3 zł., za granicą 6 zł. z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, kronika redakc. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17. — 19.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Jan Pupiałło